Nr 5 Niedziela, 3 lutego 1935 Rok LXVII

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)

Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Dra KAROLA CZERNEGO — JADWIGI GIZOWSKIEJ — Inż. LUCJANA TURNAUA — Prof. KONSTANTEGO ŻEBROWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10.—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P.K.O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)

OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne z góry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU ZIEMIAN WOŁYNIA. — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Paweł Popiel

Próba wyjaśnienia powodu ubytku lasów prywatnych w Polsce

Sprawy tyczące lasów polskich i smutne horoskopy ich przyszłości interesowały mnie zawsze żywo, czego dowodem mój dłuższy artykuł pod tytułem: „Zastraszający ubytek lasów polskich i tragedja obecnej dochodowości leśnej", drukowany w r. 1932 w „Czasie", w „Rolniku" i w skróceniu w Prawdzie".

Ta sama troska przebija w licznych doskonałych artykułach „Ech Leśnych", w szerzeniu propagandy o znaczeniu lasu i potrzebie jego ochrony; wreszcie klęska zeszłorocznej powodzi w Małopolsce jest groźnem ostrzeżeniem, jakie skutki sprowadza ogołocenie stoków górskich z lasów, regulujących opady atmosferyczne. Rzadko się jednak spotyka wyjaśnienie, jakie są główne powody istotnego ubytku lasów polskich. Spróbuję się zbliżyć do rozwiązania tego zagadnienia.

Na pierwszem miejscu postawię tu odrazu nadmierne przeciążenie własności prywatnej podatkami — następnie kryzys ekonomiczny i spadek cen. Idę tak daleko, że twierdzę, iż podatki, nie będąc same w sobie przyczyną kryzysu w Polsce, gdyż posiada on wiele powodów, a pierwszy raz w dziejach świata jest wszechświatowy, w naszych warunkach szczególnie go zaostrzyły, wyczerpując siły finansowe ludności już przed kryzysem w tym stopniu, że gdy nastąpił, odporność była osłabiona, a przetrzymanie znacznie utrudnione. Ustrój przedwojennych gospodastw rolnych i leśnych niebył do takiego nagłego i wszechstronnego opodatkowania przygotowany. Wszelakiego rodzaju szybko po sobie następujące daniny i podatek majątkowy pochłonęły cały kapitał obrotowy. Potrzeba gotówki na regulowanie ciężarów podatkowych, państwowych, samorządowych i społecznych zrujnowała normalny stosunek podaży do popytu, co spowodowało trwający dotąd od szeregu lat spadek cen. Powiększyła się podaż, bo wszyscy wszystko mieli do sprzedania, a zmniejszył się popyt wobec zupełnego osłabienia siły kupna ludności we wszystkich sferach i zajęciach. Nie otrzymywało się i nie otrzymuje za produkt jego istotnej wartości, lecz cenę osiągalną, będącą często poniżej kosztów produkcji. A więc nie co innego w znacznej mierze, ale podatki zaostrzyły kryzys i trwanie jego bezspornie przedłużają.

Tak obszar jak i zasobność lasów polskich, zmniejsza się już od dawna przez klęski i rabunek wojenny, przez układy o zamianę serwitutów i przez tak zwaną zamianę użytków, t. j. łatwo otrzymywane pozwolenie na całkowity wyrąb pod warunkiem rozparcelowania ziemi poleśnej włościanom. Przeciążenie podatkowe przymusza do nowych planów gospodarstwa leśnego z obniżeniem wieku kolei rębności, do usuwania sztuk przygłuszonych i t. d. Majętności przeważnie leśne posiadają zazwyczaj słabszą glebę orną nie dającą przy dzisiejszych cenach zboża, żywca, mleka, ryb, dostatecznego dochodu dla regulowania zobowiązań, nie pozostaje więc dla ich właściciela jak tylko ucieczka — do lasu!

Udowadniać swe uwagi i zapatrywania najlepiej żywemi przykładmi: Tak się składa, że znam nader blisko jednego z właścicieli prawie 2.500 ha lasu, zamiłowanego leśnika, kochającego swój las nad wszystko, i przyglądam się od wielu lat jego stosunkom gospodarczym. Plan gospodarstwa leśnego był w tym lesie sosnowo-jodłowo-bukowo-dębowym i bardzo zasobnym zaprowadzony już w r. 1858 i nagrodzony złotym medalem przez Tow. Rolnicze w Klemensowie, obradującem pod przewodnictwem swego prezesa, wielkiego Polaka hr. Andrzeja Zamoyskiego. Pierwotnie przestrzeń lasu była mniejsza, przez pracę trzech pokoleń właścicieli o przeszło 576 ha powiększona, zalesieniem słabszej ziemi folwarcznej i nieużytków. Aż do czasu za-

prowadzenia orgji podatkowej lasy te były nie tylko odnawiane, pielęgnowane i oszczędzane, ale i wychowywane przez staranne dobieranie odpowiednich do siedliska gatunków drzew, systematyczne trzebierze, okrzesywanie sekatorami na dużych przestrzeniach gałęzi podrostów liściastych i t. d. Przyszłość większej własności tak dziś niepewna, że niewiadomo dla kogoby się to w dalszym ciągu czyniło! Gdy młyn i tartak dwukrotnie uległ pożarowi, właściciel odbudował te przedsiębiorstwa z kupnego materjału, by przedłużyć życie własnym ulubieńcom. Były więc oczywiście i zaległe zaoszczędzone cięcia. Los ich wkrótce przesądziły daniny ministrów Michalskiego, Grabskiego, podatek majątkowy, a zwłaszcza danina leśna, normalna i dodatkowa, bo zauważono po wyznaczeniu i pobraniu pierwszej, że las jeszcze za dużo posiadał masy drzewnej! Danina była ściągana bardzo surowo i bezwzględnie na powojenną odbudowę kraju, a w rzeczywistości wyłącznie wsi, bo może więcej od niej zniszczona większa własność nie otrzymała z tego źródła ani grosza.

W innej stronie kraju, nad Pilicą, pewnemu właścicielowi 1730 ha lasu naznaczono 200 tys. zł daniny leśnej. Poszedł na to cały starodrzew, a w tej majętności przed wojną samorzutnie zalesiono 376 wydm piaszczystych. Doczekał się osobliwej nagrody i wyróżnienia! A ileż się naoddawało bezpłatnych tak zw. kontyngentów w drzewie opałowem dla powiatu, szkół itd.!

W majętnościach leśnych o słabej glebie ornej, wszystkie progresje podatku gruntowego, coroczny majątkowy, dodatek „kryzysowy" i sto innych, bo ściśle mamy ich przeszło sto zgórą, (rozmaitość uprzyjemnia życie) odbijają się na lesie. Obrona, nawet od niesłusznie nakładanych, jest zawodna. Gdy mój znajomy np. zeznał 35.000 zł obrotu brutto z tartaku do podatku obrotowego, komisja szacunkowa skarbowa powiatowa, na mocy donosu jakiegoś żydka, podniosła wysokość tego obrotu, popartego dowodami i księgami kasowemi, do sumy 70.000, nakładając odpowiednio zwiększony podatek. Odwołania do dwóch instancyj były bezskuteczne. Skarb płatnika pokrzywdził, a dużo nie zyskał, kierowano się widocznie przysłowiem „ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka". Tartak ten istnieje blisko sto lat; od czasu powstania Polski pobierano z niego podatek obrotowy i opłatę patentową, obecnie okazało się, że tartak — to źródło dla kasy skarbowej tak żywo i wydatnie bijące — nie jest zatwierdzony. Wprost zgroza! Powstały nowe koszta planów i uzyskania zatwierdzenia. Pomysłowość w nakładaniu coraz nowych obciążeń podatkowych jest niewyczerpana i konkursowa, a nie tylko stanowi wielkie udręczenie moralne, zabija rozwój każdego przedsiębiorstwa, ale odbija się i na lesie (kto go posiada).

Zeszłoroczna katastrofalna powódź, zwróciła uwagę publiczną na lasy górskie i znów był powód do okrzyku: „hejże na Soplicę" (vulgo na obszarników). Wyłączając sporadyczną lekkomyślność i własną winę właściciela lasu, tu znów te same podatki ogołociły stoki górskie, bo skoro drzewo w tych okolicach rosło nie na płaszczyźnie, lecz na górach, to gdzież je miano rąbać? Tu należy sobie przypomnieć, że rzeki zwyczajnie posiadają nie tylko górny bieg, ale i dolny, których regulowanie w ostatnich latach mocno było zaniedbane, co niewątpliwie wpłynęło na rozmiar powodzi, a trudno żądać, by właściciele lasów górskich z swych lasów nie korzystali, a natomiast swoim kosztem rzeki regulowali. Dopóki w Polsce obywatele będą dzieleni na klasy A, B i C, jak przy ustawie oddłużeniowej (dotychczas podział na klasy był stosowany tylko przy burakach cukrowych), dopóki nie będzie wprowadzony w życie 14 art. konstytucji gwarantujący ochronę własności prywatnej przez Państwo, dopóki nie będzie przeprowadzona reforma podatkowa i ubezpieczeniowa, zniesiony taki okrutny dziwoląg jak stały podatek majątkowy,

---

Prof. Dr. T. Olbrycht 1)

Koń w treningu w Anglji

Najważniejszym ośrodkiem treningu koni wyścigowych w Anglji jest miasteczko Newmarket, w hrabstwie Cambridge, liczące zaledwie 10.000 mieszkańców, położone na północny-wschód w odległości 100 km od Londynu. Przeszło 1700 koni znajduje się tu w treningu w licznych stajniach, prowadzonych przez najlepszych trenerów angielskich. W promieniu kilku km naokoło Newmarket znajdują się sławne stadniny, gdzie na naturalnych pastwiskach, o wapiennym podłożu i lekko falistym terenie hodują znakomite konie i z tych stadnin czerpią materjał zarodowy hodowcy, przyjeżdżający tu corocznie ze wszystkich stron świata.

Newmarket posiada dwa tory wyścigowe (Ryc. 1),



Ryc. 1. Plan toru wyścigowego w Newmarket. Oparkanienie jest tylko koło trybun.

na których na zmianę, aby nie niszczyć darni, odbywają się meetingi od kwietnia do połowy listopada. Tutaj rozgrywają się tak ważne biegi jak: 2000 Guineas, 1000 Guineas, Cambridgeshire i Cesarewitch. Na tych torach nie wolno jednak trenować koni, lecz do treningu posiada Jockey Club obszerne błonia po obu stronach miasteczka. Na północny wschód od miasteczka leżą faliste błonia „Bury Heath", a na południowy zachód, obok torów wyścigowych, rozciągają się płaskie błonia „Racecourse Side", gdzie można galopować w prostej linji kilka km. Odległość na błonia od stajen wynosi do 3 km, a nawet więcej, gdyż błonia z jednej strony są zamknięte i trzeba przejść z końmi na drugą stronę miasta. Dzięki tak znacznym odległościom konie dużo stępują i kłusują, prócz właściwej roboty treningowej. W rannych godzinach przez ulice miasta przeciągają długie szeregi koni, zdążających na błonia lub wracających do stajni. To przechodzenie przez ulice — i to wyasfaltowane — jest czasem dla koni niebezpieczne, dlatego przy drogach u wejścia do Newmarket znajdują się ostrzegawcze tablice z napisem: „Newmarket — Uważać na konie wyścigowe" (Ryc. 2). Konie wyścigowe mają pierwszeństwo przy mijaniu na skrzyżowaniach ulic lub przy przekraczaniu dróg. Wrazie spotkania się z końmi, samochody muszą zatrzymać się i czekać tak długo, dopóki ostatni koń ze stawki nie przejdzie.

Na błoniach utrzymuje Jockey Club trawę w jak najlepszym stanie. Aby nie niszczyć trawy, wolno przejeżdżać konie tylko na wyznaczonych gałązkami miejscach, resztę zaś przestrzeni zamyka się tablicami z napisem „closed" (Ryc. 3). Błonia są starannie

obniżona skala do nieznośnego dla nerwów ludzkich podatku dochodowego, tak długo groźba ubytku będzie wisieć nad prywatnemi polskiemi lasami i czcigodny pan prezes pułkownik Sławek — tak jak w jednem z swych przemówień — w dalszym ciągu będzie się mógł „dziwić", dlaczego udajemy się dziś o pomoc do Rządu, czego dawniej nie bywało. Odpowiedź znajduje się w Monitorze i okólnikach Ministerjum Skarbu.

Chwalebną i pożyteczną jest propaganda o znaczeniu lasu, „Święto lasu", „Święto sadzenia drzew" itd., ale to nie wystarczy dla zabezpieczenia całości lasów. Więcej drzew wycinają inspektorowie skarbowi, niż zdążymy ich zasadzić, nawet z pomocą ochoczej dziatwy szkolnej!

A. Listowski

Uwagi o produkcji ziemniaków nasiennych

Zorganizowanie przez sekcję odmianoznawczą kom. współpracy w dośw. siedmiu rozmnażalni ziemniaczanych na całym terenie Państwa, których zadaniem będzie dostarczanie materjału odmianowego do doświadczeń w poszczególnych okręgach, stanowi duży krok naprzód w organizacji doświadczalnictwa ziemniaczanego. To określenie „duży krok" nie jest przesadą.

Należy tylko wziąć pod uwagę w jak silnym stopniu u ziemniaka, jako u rośliny, której organa wegetatywnego rozmnażania się są używane stale do reprodukcji, plon uzależniony jest od sadzeniaka. I to nietylko od jego zdrowotności, ale od pochodzenia, t. j. od korzystnego lub niekorzystnego wpływu warunków na rozwój rośliny macierzystej.

Rozsyłanie ziemniaków do doświadczeń w większym okręgu z jednego punktu eliminuje w każdym razie różnice pochodzeniowe przy ocenie plonów.

Następnie, stosunkowo nieduża ilość rozmnażalni umożliwia łatwiejszą i dokładniejszą kontrolę zarówno czystości jak i zdrowotności odmian. Wreszcie fakt, że rozmnażalnie będą dostarczać jednakowych lub prawie jednakowych seryj odmian od wielu doświadczeń, umożliwi w dużo szybszym czasie zdanie sobie sprawy z wartości tej lub innej odmiany. Narazie utworzono 7 rozmnażalni, a to: Przecław koło Mielca (nizina Sandomierska), Brzuza koło Kozienic w Radomskim, Skierniewice koło Warszawy (pole doświadczalne S. G. G. W.), Poznań (pole doświadczalne Kat. Uprawy Roli U. P.), Zagrobela koło Tarnopola, Biwaki koło Łucka i Bieniakonie koło Wilna. Wszystkie w obrębie Zakładów dośw. rolniczych.

W lipcu b. r. na propozycję przewodniczącego sekcji odmianozn. K. W. Dośw. doc. dr. J. Przybolowskiego, objechałem wszystkie 7 rozmnażalni. Chodziło o sprawdzenie czystości odmianowej, zdrowotności i wyrównania materjału. Kwalifikowanie tak dużej ilości odmian (w niektórych rozmnażalniach znajduje się powyżej 40 odmian) w tak różnorodnych warunkach, nasunęło mi tych kilka uwag.

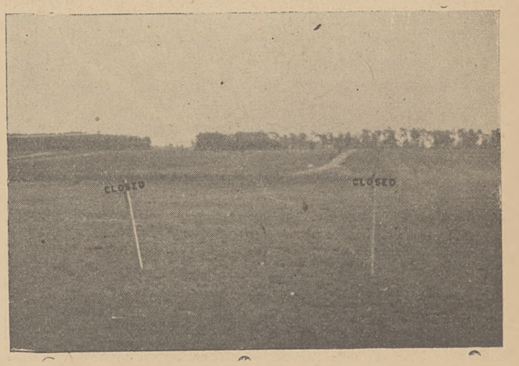
Zadaniem kwalifikacji jest: 1) oznaczenie identyczności odmiany i czystości odmianowej kwalifikowanego pogłowia, 2) oraz określenie jego wartości produkcyjnej (jako otrzymanych sadzeniaków).

W odniesieniu do pierwszego zadania, można powiedzieć, że dzisiaj odmianoznawstwo ziemniaczane zostało już na tyle rozbudowane, na tyle już zanalizowano i ustalono zmienność cech i ich wartości taksonomiczne, że w przeważającej większości wypadków rozpoznanie odmiany, a tem samem i stopnia jej czystości nie tyle jest kwestją metody rozpoznawczej, co raczej umiejętności i wprawy przeprowadzającego kwalifikację. O ile naturalnie samo rozpoznawanie ma miejsce w okresie kwitnienia, więc gdy podstawowe i najmniej zmienne



Ryc. 2. Tablica przy drodze wiodącej do Newmarket z napisem: „Uważać na konie wyścigowe".

wałowane, bronowane, kretowiny niszczone, a zbyt wysoką trawę kosi się. Ta zmiana miejsc treningowych wpływa na podniesienie uwagi koni na nowe otoczenie, co jest bardzo korzystne, gdyż konie trenowane stale na jednem miejscu tracą energję i ochotę do biegania. Koń znudzony ciągle tą samą trasą idzie leniwie, bez dostatecznego napięcia nerwów i mięśni, z luźnemi stawami, co powoduje łatwe potykanie się i może być przyczyną uszkodzień ścięgień, wiązadeł i stawów. Na konie przedenerwowane wyścigami działa uspokajająco świadomość, że tu nie będzie się żądać od nich wyczerpujących prób dzielności, połączonych z biciem i kłuciem ostrogami.



Ryc. 3. Zamknięte błonia treningowe tablicami z napisem „closed".

cechy odmianowe, cechy z kwiatem związane, mogą być brane pod uwagę.

Dużo trudniejsze jest określenie wartości produkcyjnej materjału, gdyż sprawa ta łączy się niezmiernie ściśle z powszechnemi u ziemniaka zjawiskami wyradzania się. Mianem wyradzania się określamy proces, zachodzący u wielu roślin wegetatywnie się rozmnażających, bądź też wegetatywnie rozmnażanych, znajdujący swój wyraz w progresywnem zmniejszaniu się siły kiełkowania, szybkości wzrostu, wyrównania wegetatywnego, zwiększaniu wrażliwości na choroby, a w wyniku w zjawisku bardzo ujemnem, jeśli chodzi o rośliny uprawne, w progresywnem zmniejszaniu się plonu.

Przyczem wyradzanie się niekoniecznie musi być nieodwracalne, odwrotnie, ta odwracalność jest w pewnych granicach, a raczej do pewnych granic możliwa. Wreszcie cokolwiek stanowi proces powszechny u ziemniaka, to jednak szybkość wyradzania się bywa bardzo różna, zależna od odmiany, gleby, klimatu, warunków uprawy i nawożenia, zdrowotności sadzeniaków, jednem słowem od wielu i bardzo różnorodnych warunków. Pomimo nagromadzonego wielkiego materjału obserwacyjnego i licznych prac badawczych w tej dziedzinie, nie jesteśmy jeszcze w możności ująć zjawisk wyradzania się w ramy jednolitej teorji. Zagadnienie niniejsze omawiam obszerniej na innem miejscu („Zagadnienie wyradzania się roślin uprawnych" Kosmos B. 1934). Tutaj dodam tylko następujące.

Z dwóch zwalczających się teoryj: patologicznej, widzącej w chorobach, a mianowicie w chorobach virusowych, źródła wyradzania się, i drugiej ekologicznej, tłumaczącej wyradzanie się jako skutek braku harmonji pomiędzy wymogami rośliny, a oddziaływaniem czynników środowiska, teorja ekologiczna wydaje się być bardziej logiczna. Nie ulega już jednak dzisiaj żadnej wątpliwości, że wyradzanie się może być spowodowane zarówno czynnikami ekologicznej i patologicznej natury. Jak większość zjawisk złożonych, wyradzanie powodowane jest wieloma przyczynami, temsamem nic dziwnego, że nie da się ująć w granicach jednostronnych hipotez.

Tak wielka różnorodność przyczyn, mogących się stać źródłami wyradzania się komplikuje w dużej mierze zadanie kwalifikacji. Można nawet zaznaczyć, że „ideał" kwalifikacji, polegający na posiadaniu pewności, że w każdym wypadku będzie można z całą pewnością ocenić wartość produkcyjną kwalifikowanego pogłowia, nie jest naturalnie osiągnięty. Można nawet wątpić, czy wogóle kiedykolwiek będzie osiągnięty, co nie przeszkadza jednak, że już dzisiaj w większości wypadków jesteśmy w możności taką ocenę z dużem stopniem prawdopobieństwa, równającym się prawie praktycznej pewności, przeprowadzić.

Przy kwalifikacjach należałoby więc uwzględniać zarówno zdrowotność, co jest rzeczą łatwiejszą, jak i zwracać uwagę na skutki oddziaływania środowiska, co z wielu przyczyn jest rzeczą trudniejszą, a w wielu wypadkach bardzo trudną.

Co się tyczy chorób, to prócz naturalnie raka, z cięższych wypadków porażenia zarazą, wchodziłyby w grę choroby virusowe, a mianowicie liściozwój, mozaiki, bukietowa choroba i ewentualnie kędzierzawka. Normy kwalifikacyjne określające dopuszczalne ilości chorób virusowych są następujące: Dla liściozwoju najwyżej 1%, kędzierzawki 1%, mozaiki, łącznie z falistością liści do 5%, przyczem w ostatniej inspekcji — po przekwitnieniu odmian — w sumie wszystkie choroby virusowe nie powinny przekraczać 1%.

Wiemy już dzisiaj, że choroby virusowe są to choroby infekcyjne i nieuleczalne. Pierwsze stadja tych chorób nie posiadają objawów tego rodzaju, aby na tym stopniu rozwoju choroby znajdujące się rośliny mogły być odróżnione od zdrowych. Chodzi więc o to, że na podstawie stwierdzenia ilości porażonych krzaków, a więc krzaków

---

Treningi odbywają się przeważnie po prostych linjach. Na „Bury Side" znajdują się szerokie błonie, wznoszące się łagodnie w górę, zakończone lasem z polanami. Zwykle kentry odbywają się pod górę do lasu (Ryc. 4). Kentrowanie pod górę oszczędza koniom nogi, a ćwiczy płuca i serce. Leśne polany służą za schronienie przed wiatrem dla spoconych koni, oprowadzanych tutaj po robocie. Mimo, że trawa na błoniach tworzy zwartą, gęstą darń, jednak, gdy posucha trwa zbyt długo i ziemia stwardnieje, wtedy nie galopuje się po trawie, lecz po elastycznych drogach, specjalnie w tym celu wysypanych korą garbarską i torfem. Odległości na błoniach są tu i ówdzie oznaczone tyczkami, ale nie wszędzie, to też można podać tylko w przybliżeniu, jaki dystans koń zrobił. Angielscy trenerzy nie używają zupełnie stoperów, w przeciwieństwie do trenerów amerykańskich, którzy próbują konie zawsze ze stoperem w ręku.

Szybkość konia określają trenerzy i prasa w Anglji przy pomocy różnych nazw. Np. koń galopował „at a top speed", albo „at a good pace", „nice pace"[1]). Wolniejsze tempa oznacza się „went sharply", „3/4 speed", „half speed"[2]). Jeszcze wolniejsze galopy opisują trenerzy i reporterzy jako „useful pace" lub „steadily"[3]), nie podając przytem czasu, a bardzo często podany w dziennikach dystans, jaki koń na rannym galopie zrobił, nie zgadza się z dystansem rzeczywistym. Takie ogólnikowe opisy rannych treningów zadawalniają angielska publiczność i wystarczają jej do orjentowania się w grze.

Wyjazd na ranną robotę rozpoczyna się dopiero o godzinie siódmej, a nawet później. Zwykle każda stajnia wyjeżdża w dwu grupach, na dwie zmiany. W pierwszej grupie koni wyruszają trzylatki i starsze. Trener zawsze jedzie konno na hacku lub hunterze. Po przybyciu na błonia rozdziela trener konie na mniejsze stawki, liczące po kilka koni, niektóre konie pracują pojedyńczo, bardzo rzadko cała grupa koni wykonuje to samo ćwiczenie. Druga zmiana,



Ryc. 4. Kentrowanie pod górę oszczędza koniom nogi, a ćwiczy serce i płuca. Konie podczas roboty są przykryte derkami.

[1]) Z szybkością szczytową, w dobrym tempie, w ładnym tempie.

[2]) Szedł ostro. 3/4 szybkości, 1/2 szybkości.

[3]) Odpowiednie tempo, równo.

znajdujących się w ostatniem stadjum, a więc, których bulwa macierzysta była już chora, nie możemy nic powiedzieć o tem ile mogło nowych krzaków ulec zakażeniu, szczególnie o ile warunki dla rozwoju infekcji i jej przenośników układały się pomyślnie. Dla tych racyj uważałbym, że normy kwalifikacyjne nie powinny wogóle dopuszczać żadnego, choćby nawet sporadycznego występowania chorób virusowych w materjale nasiennym oryginalnym, a może i w I odsiewie. Nie chodzi tu o stwarzanie nowych utrudnień dla producentów. Jestem niezmiernie daleki od tej myśli, chodzi o to aby kwalifikacyjne normy dawać mogły pełną gwarancję zdrowotności materjału.

Sprawę uważam za tyle ważną, że aczkolwiek w naszym klimacie virusówki nie mają zdaje się optymalnych warunków do swego rozwoju, to jednak, jak to niejednokrotnie mogłem stwierdzić, virusówki, głównie mozaika, rozwleczone zostały po całej Polsce. Co więcej, nasilenie występowania tychże zwiększa się przeciętnie z roku na rok. Zważywszy olbrzymie straty, jakie choroby virusowe wyrządzają produkcji ziemniaka, ich nasilające się u nas występowanie nie jest rzeczą błahą. Sądzę, iż nie mylę się sądząc, że w tak szybkiem czasie rozwlokły po Polsce virusy (głównie mozaikę) odmiany obce, sprowadzane z zachodu bądź to do doświadczeń, bądź też do dalszego produkowania. Jako przykład podam fakt, że znane u nas odmiany jak Preussen, Gisevius, rzeczywiście zresztą w zasadzie wysokoplenne i lansowane szeroko, wszędzie chorują masowo, stając się tem samem gniazdami zarazy. Takich zresztą przykładów zacytowałbym więcej.

Zorganizowanie rozmnażalni uniemożliwi rozszerzenie się virusówek przez odmiany, biorące udział w doświadczeniach, naturalne jest bowiem, że do doświadczeń dostaną się z rozmnażalni tylko te odmiany, które okażą się zupełnie zdrowe. Przeprowadzanie również zabiegów selekcyjnych na terenach rozmnażalni jest zarówno łatwiejsze jak i wskazane.

Z racji swego położenia geograficznego, brak na terenie Polski obszarów, w obrębie których z powodów klimatycznych należałoby przypuścić występowanie silniejszego wyradzania się ekologicznego. Polska w swej całości należy do krajów o bardzo odpowiednim dla produkcji ziemniaka nasiennego klimacie, co nie przeszkadza, iż niektóre połacie kraju mogą posiadać warunki specjalnie korzystne. Tu należałoby wymienić Podkarpacie, następnie Pomorze, Wileńszczyznę, jako specjalnie korzystne. Na obszarze Podkarpacia np. do dzisiaj zachowały się w uprawie różne stare odmiany jak Zielonki, Janina, Pac i t. d. Do dzisiaj oglądane w uprawie polowej przedstawiają się jako pogłowie zupełnie zdrowe i wyrównane wegetatywnie. W warunkach więc Podkarpacia, czy północy, wyradzanie się postępuje tak powoli, iż praktycznie, w odniesieniu do wielu odmian, nie miałoby znaczenia (przy selekcji chorych krzaków, zazwyczaj bardzo nielicznych). Nie ulega więc wątpliwości, że zarówno Podkarpacie, jak i północne obszary kraju nadawałyby się specjalnie pod uprawę sadzeniaków nasiennych. Łączy się to z zagadnieniem reorganizacji, o którem narazie nie chciałbym mówić. Dlatego też wprowadzona tytułem próby przez Min. Roln. przed kilku laty próba rejonizacji odmian wydaje mi się niedość uzasadniona. Wciąż jeszcze posiadamy zbyt mało danych, lub ściślej mówiąc zbyt mało danych, któreby się dało traktować porównawczo. A przytem w każdym razie za podstawę do wytyczania okręgów nie może być brany pod uwagę podział administracyjny kraju, lecz inne momenty, mniej dowolnej natury przyrodnicze z jednej, a ekonomiczne z drugiej strony.

Mimo, iż makroklimatycznego wyradzania się ziemniaków w wyraźniejszym stopniu nie należy się u nas spodziewać, to jednak pod wpływem całego szeregu czynników lokalnej natury, glebowych,

---

składająca się z koni młodszych, wyrusza na błonia dopiero o godzinie 11-tej, a powraca do stajni około godziny w pół do pierwszej. Anglicy obawiają się bardzo przeziębień koni i dlatego prawie zawsze kentrują pod derkami, a niektórzy dają koniom kaptury na głowy. Przy końcu kwietnia, mimo, że było bardzo ciepło i słonecznie, kentrowano konie poprzykrywane wełnianemi kocami. Bardzo duży procent koni ma na nogach bandaże, nagolenniki skórzane lub gumowe itp. (Ryc. 5). Wszystkie konie pracują z wytokami, przeważnie z wstawką ze skóry, aby nie mogły chwytać wytoku w zęby.



Ryc. 5. Konie w treningu pod derkami, z wytokami i bandażami na nogach.

Trening roczniaków. We wrześniu przechodzą roczniaki do stajni treningowej i tu trening zaczyna się po staroświecku lonżowaniem przez 14 dni, wodzeniem na długich lejcach, a następnie dopiero ujeżdża się je w stępie i kłusie. Do kentrowania przechodzi się w listopadzie. Ćwiczenie poprzedza kłus, a kentruje się o ile możności pod górę na dystansie 400 m (2 furlongs) po dwa razy, tj. razem 800 m. Między pierwszym, a drugim kentrem konie odpoczywają, tj. po przykryciu drugą derą oprowadza się je w koło. Roczniaków nie galopuje się, ani nie robi się prób na szybkość, dzięki czemu nie spotyka się u roczniaków bukszyn.

W okresie zimowym, tj. w grudniu, przestaje się kentrować, chociaż niektórzy trenerzy i w tym czasie, o ile pogoda pozwala, kentrują konie dwa razy po 400 m.

Trening dwulatków. Okres kentrowania. W styczniu, albo nieco później, przed rozpoczęciem ostrych galopów, dostają konie przeczyszczający środek t. zw. phisics, aby straciły tłuszcz. Zadawania pigułek i wypacania koni pod derkami już dawno przestano stosować w Ameryce i za przykładem Ameryki na kontynencie europejskim, uważając takie metody treningu za nienaturalne, a nawet szkodliwe dla zdrowia koni. Konserwatywni Anglicy dalej stosują stare sposoby treningu z niezłym skutkiem.

Kentrowanie wiosenne zaczyna się pod koniec stycznia. O ile możności kentruje się pod górę, co ćwiczy serce i płuca, a oszczędza kończyny (Ryc. 4). We wszystkich okresach treningu stosują angielscy trenerzy, jako zasadę, dwufazowość ćwiczenia, tj.

uprawowych, nawozowych i t.d., niekorzystnie się układających, mogą wystąpić objawy ekologicznego wyradzania się. I bezwątpienia występują, co znajduje swój wyraz następnie w różnowartościowości sadzeniaków w zależności od układu czynników w jakich rozwijała się bulwa macierzysta. Wiadomą jest np. rzeczą, że sadzeniaki z gleb torfowych są lepsze, niż z mineralnych, że z piaszczystych lepsze jak ze zwięzłych, ciężkich. Na tych ostatnich jednak plon absolutnie bywa większy. Również obniżają jakość sadzeniaka szerokie rozstawy, przenawożenie, szczególnie potasowe i azotowe, jak i z drugiej strony brak fosforu.

Nasuwa się pytanie czy, i o ile, i w jakim stopniu ocena zjawisk wyradzania się ekologicznego może znaleść swój wyraz w normalnej procedurze kwalifikacyjnej.

Jeżeli wziąć po uwagę, że jak wielokrotnie stwierdzono (u nas zajmował się tem zagadnieniem Świętochowski), nie istnieją jednocześnie optymalne warunki dla produkcji na maksimum plonu i na jakość sadzeniaka, że innemi słowy czynniki wpływające na otrzymywanie maksymalnych plonów obniżają jenocześnie jakość sadzeniaka i naodwrót, to sadzę, iż uwzględnianie wyradzających wpływów środowiska byłoby, jeśli chodzi o produkcję nasienną, bardzo korzystne, jeśli już nie konieczne.

Czy natomiast nie byłoby dobrze wprowadzić pewną nowość w naszej procedurze kwalifikacyjnej, a mianowicie w uzależnieniu od pożądanej dwukierunkowości produkcji, a więc badź w kierunku maksymalnego plonu, badź w kierunku najlepszego sadzeniaka, wprowadzić dwukierunkowość kwalifikacji. Kwalifikację nasienną i kwalifikację spożywczą.

Kwalifikacja nasienna, mająca za zadanie ocenę materjału nasiennego, musiałaby się opierać o bardzo ciasne normy kwalifikacyjne: brak chorób virusowych, dobre wyrównanie wegetatywne, silny i jednolity rozwój krzaków, brak większej ilości pustych miejsc, odpowiednie warunki nawozowe, przechowania, uprawy, w niektórych wypadkach i gleby.

Kwalifikacja spożywcza opierałaby się naturalnie na dużo luźniejszych przepisach, jej zadaniem bowiem byłoby jedynie stwierdzenie identyczności i czystości odmianowej, i braku chorób, któreby wartość konsumcyjną produktu mogły obniżać (jak np. silna tendencja gnicia, parch i t.p.), wreszcie stopień wyrównania kłębów (kształt i regularność, brak dzieciuchów). Chodziłoby o to, aby producent z jednej strony mógł się wylegitymować, iż sprzedaje towar jednolity i czysty odmianowo, z drugiej zaś strony nabywca wiedział co kupuje.

Kwalifikacje tego typu (które naturalnie możnaby rozciągnąć na wszystkie rośliny uprawne), miałyby, jak sądzę, znaczenie standaryzujące i porządkujące nasz rynek konsumcyjny, wciąż jeszcze bardzo „domowy". W tem właśnie widziałbym między innemi pożytek z zaprowadzenia kwalifikacji konsumpcyjnej.

Wreszcie, skoro o kwalifikacjach już mowa, to jeszcze jedno. W ostatnich czasach opracowano metody, pozwalające na prawdopodobne określenie wartości produkcyjnej sadzeniaka już na kłębie macierzystym (a więc możliwe — zimą, jesienią). O metodach tych pisałem obszernie w r. ub. (Gazeta Rolnicza Nr. 17, 27/IV — 1934). Za jedynie właściwą i pewną możnaby uważać metodę Hey'a. Otóż byłoby może korzystne, aby w kilku punktach, np. przy niektórych stacjach ochr. rośl. lub przy większych instytucjach kwalifikacyjnych zmontować odpowiednią aparaturę pomiarową. Nie byłaby to rzecz kosztowna, przypuszczam natomiast, że istnienie kilku takich punktów kontrolnych, do których producenci mogliby nadsyłać, za pewną opłatą, próbki do zbadania, przyniosłoby korzyść niemałą krajowej produkcji ziemniaka.

Dublany k. Lwowa.

---

dzielą robotę na dwie części z przerwą odpoczynkową pomiędzy niemi. W pewnych wypadkach stosuje się nawet potrójne ćwiczenie, z odpoczynkiem po każdym kentrze. Po przekłusowaniu koni na kole pod derkami i w kapturach, wyrusza cała grupa, złożona z kilkunastu lub kilkudziesięciu koni, na błonia i tutaj w małych odstępach jeden za drugim kentruje się wolno, zwykle pod górę do lasu, gdzie, po nakryciu koni drugą derką, konie stępują z jeźdźcem w siodle. Po takim odpoczynku zdejmuje się jedną derkę i zjeżdża się w dół błoni, aby kentrem powrócić po raz drugi do lasu. W lesie znowu nakrywa się konie drugim kocem, popuszcza popręgi i w ręku prowadzi się stępem konie do stajni, położonej 1 do 3 km od miejsca ćwiczeń. Podczas gdy kentry dla roczniaków są powolne, to dwulatki i starsze konie kentrują nieco szybciej. Długość każdego kentra dla dwulatków wynosi na wiosnę 600 m (3 furlongs) czyli, że koń kentruje w jednym dniu 1200 m. Dystans ten powiększa się co pewien czas kentrując następnie dwa razy po 800 m a w końcu 100 m. t.j. 5 furlongs. Po dwóch lub trzech tygodniach kentrowania przechodzi się do galopów.

Okres galopów wiosennych. Pod koniec lutego zaczynają się galopy, które urządza się dwa razy w tygodniu, zwykle w środy i w soboty. Galopy są z początku wolniejsze i na krótszych dystansach, następnie przedłuża się je co tydzień lub co dwa tygodnie tak, że w kwietniu galopują dwulatki około 1000 m. Praca w dzień galopów wygląda następująco: Konie pod derkami stępują po kole, następnie około 5 minut kłusują, poczem stępem (często przez ulice miasta) wyruszają na błonia. Na błoniach kentrują około 1000 metrów (5 furlongs), idąc w odstępach jeden za drugim. Po przekentrowaniu przechodzą w kłus, poczem, o ile możności w lesie na polanie, osłoniętej od wiatrów, stępuje się konie przez dziesięć minut. Po tym odpoczynku następuje druga część ćwiczenia w innem miejscu, na błoniach poziomych, polegająca na ostrym galopie (half-speed) na przestrzeni 1000 m, po jednym lub po dwa konie razem. Do stajni po robocie wracają konie prowadzone w ręku. Nawet w cieple i pogodne dnie kentruje się konie pod derkami, a w dnie trochę chłodniejsze lub wietrzne przykrywa się konie dwoma kocami w czasie oprowadzania po robocie. Niektórzy trenerzy urządzają ostre galopy w niedzielę, zamiast w sobotę, gdyż mają w tym dniu do dyspozycji dobrych dżokejów. W niedziele nie odbywają się wyścigi w Anglji, mogą więc dżokeje z różnych torów przyjeżdżać do Newmarket na ostre galopy. O ile w niedzielę niema ostrych galopów, lecz odbyły się one w sobotę, to wtedy niedzielna robota polega na spacerowaniu stępem po błoniach. W czasie spaceru przystaje się z końmi, pozwala się im na skubanie trawy i po godzinie wracają do stajni, prowadzone w ręku (Ryc. 6). Silniejsze konie, szczególnie ogierki, kentruje się także i w niedzielę, a klaczki tylko stępują lub kłusują.

Przed mectingiem wiosennym wygląda praca koni w poszczególnych dniach tygodnia następująco:

Niedziela: Spacer stępem, kłusem albo powolny kenter.

Poniedziałek: Dwa kentry, każdy po 800 m.

Wtorek: Powolny kenter na 800 m, odpoczynek i

Inż. Eustachy Rylski

Dochodowość gospodarstw wielkopolskich

We wrześniu b. r. wydana została w Poznaniu, wzorem kilku lat poprzednich. „Statystyka porównawcza dochodów i rozchodów gospodarstw wielkorolnych wojew. Pozn.“ w opracowaniu dr. inż. W. Tilgnera i współpracowników biura rachunkowości rolnej Wielkp. Izby Roln. w roku gosp. 1932/33. Jest to niewątpliwie wydawnictwo o doniosłem znaczeniu, o wartości bezmała dokumentu epoki, która kiedyś, po ustaleniu się nowych jakichś stosunków, rozpatrywana będzie jako okres burzy i przewrotu dawnych form gospodarowania. „Statystyka“ przedstawia nam dane statystyczne 114-tu gospodarstw poznańskich o średniej wielkości użytków rolnych 551,1 ha, t. j. 957,8 morgów austrj. Jest to zatem poważna liczba gospodarstw typowo wielkorolnych (wiele spośród nich przekracza 1000 ha użytków roln.), których ścisłe i dokładne pod każdym względem opracowanie daje nam pełny obraz stanu rolnictwa zachodniej dzielnicy naszego kraju. Przyto-

TABLICA I. Opis gospodarstw i ich dochodowość.

CHARAKTER GOSPODARSTW	Ilość gospodarstw	Powierzchnia użytków roln w ha	Na 100 ha użytku rolnego		Średni zbiór w q na 1 ha uprawy					w zł. na 1 ha użytków rolnych		
			Liczba pracowników stałych	Liczba sprzężaju	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Buraki cukr.	Ziemniaki	Ogólny dochód brutto	Rozch. brutto z umorzeniem	Dochód czysty gospodarstwa
1 Gospodarstwa okopowo - buraczane (wyżej 20% okop., wyżej 10% bur. cukr).	12	451	16,5	11,1	18,3	23,5	26,7	225,0	124,5	403,1	283,8	119,3
2 Gospodarstwa okopowo ziemniacz. (wyżej 20% okop., wyżej 10% ziemn.)	5	145,7	15,1	11,4	11,7	19,5	16 8	222,4	136,6	273,1	207,0	66,1
„ „ „ „	22	334,1	15,6	10,7	19,9	20,7	20,6	206,1	148,0	286,4	230,9	55,5
„ „ „ „	19	544,9	15,9	9,9	19,4	21,1	21,9	206,6	147,8	262,4	213,8	48,6
„ „ „ „	18	940,3	15,9	10,1	19,5	20,4	21,5	231,2	140,3	270,6	217,6	53,0
3 Gospod. okop.-ziemniacz. bez przemysłu ziemn.	—	411,6	16	10,1	19,9	21,3	21,1	201,9	146,3	269,6	211,2	58,4
4 Gosp. okop. ziemn. z przemysłem ziemn.	—	733,6	15,6	10,3	19,1	20,3	21,4	235,0	142,7	273,9	225,3	48,3
Wszystkie gospodarstwa	114	551,1	17,5	10,1	18,9	20,5	21,3	224,0	143,0	284,8	222,3	62,5

drugi kenter dłuższy i szybszy od pierwszego na 1000 m.

Środa: Kenter około 1000 m, odpoczynek i półmach (half-speed) na 800 do 1000 m.

Czwartek i piątek: Dwa kentry po 800 m.

Sobota: Tak samo, jak w środę, zwykle jednak robota sobotnia jest ostrzejsza od roboty w środę.

Niedziela: Spacer godzinny lub powolny kenter.

W miarę zbliżania się wyścigów zwiększa się dystans galopowania. Jedne konie galopuje się na pełnym dystansie, inne na odpowiednio krótszej przestrzeni od biegu, do którego ma stanąć koń. O wyrobieniu kondycji wyścigowej przekonywuje się trener po szybkości powrotu do normalnej normy oddechu po robocie, po wystąpieniu lub braku wyparskania się, po ilościowem i jakościowem poceniu się koni, po konsystencji i uwydatnianiu się poszczególnych grup mięśni i t. d. Ostatni ostry galop daje się koniowi na trzy dni przed wyścigiem.



Ryc. 6. Niedzielny spacer koni w treningu.

Dzień wyścigu. Na noc przed wyścigiem dostaje koń zwykły obrok i wiadro wody, stale wiszące w boksie. O godzinie szóstej rano daje się 2 litry obroku, o godzinie siódmej rano kentruje się konia 600 do 800 m w powolnym tempie. O godzinie ósmej dostaje koń znowu dwa litry obroku i trochę wody, tj. około dwóch litrów. Paszy objętościowej nie dostaje koń przed wyścigiem, lecz dopiero po biegu. Następnego dnia po wyścigu nie kentruje się koni w Anglji, lecz tylko oprowadza się je lub lekko kłusuje.

Zapomnijmy o morgach, pamiętajmy o hektarach!
1 hektar = 1,786 morga polskiego, 1,738 morga wiedeńskiego i 3,917 morga magdeburskiego.

1 morg polski = 0,5599 hektara
1 morg wiedeński = 0,5755 hektara
1 morg magdeburski = 0,2553 hektara

Chcąc zamienić dany obszar w morgach wiedeńskich na hektary, należy pomnożyć go przez 0,5755, lub dla ułatwienia przez 0,57. Np. 12 mg = 12 × 0,57 = 6,72 ha.

TABLICA II. Skład dochodów i rozchodów brutto badanych gospodarstw.

CHARAKTER GOSPODARSTW	Zboża	Okopowe, w tem buraki cukrowe	Inne ziemiopłody	Inwentarz żywy (w tem nabiał)	Przemysł	Różne dochody	Las, polowanie, ryby	Ogólny dochód brutto	Koszta ogólne	Ziemiopłody	Pasze kupne i przem.	Nawozy kupne	Inwentarz żywy	Płace (w tem administracja)	Opał, światło, środki pędne	Utrzymanie budowli i maszyn	Przemysł	Ubezpieczenia rzeczowe	Różne rozchody	Las, polowanie	Umorzenie budowli, maszyn, meljoracyj.	Ogólny rozchód brutto
1, Gospod. okop. buracz. (wyżej 20% okop. wyżej 10% bur.	146,2	162,8 (156,6)	23,7	53,7 (22,6)	5,6	10,5	0,6	403,1	11,9	9,1	8,9	27,3	8,4	110,7 (8,6)	29,6	22,8	5,0	11,9	4 3	1,6	32,3	283,5
2. Gospod. okop. ziemn. (wyżej 20% okop. wyż. 10% ziem.)	94,9	46,1 (36,5)	9,7	86,0 (24,1)	18,9	16,9	0,6	273,1	12,5	5,8	5,8	11,1	20,6	64.9 (1,4)	18.5	17,9	2,5	8 0	3,3	0,0	36,1	207,0
" " "	124,0	60,0 (44,1)	18,3	66,9 (24,9)	4,0	9,8	3,4	286,4	9,0	12,4	11,6	17'7	13,0	91,2 (14,3)	20,2	16,0	0,7	9 2	1,7	1,7	26,5	230,9
" " "	109.8	53,7 (35,9)	18,0	53,4 (17,4)	10,8	9,0	7,7	262,4	11,0	7,4	7,7	13,6	8.8	86,9 (11,8)	16.3	15,3	1,9	9,4	3,1	2,7	29,7	213'8
" " "	98,5	76,8 (59,5)	14,0	46,4 (16,8)	15,2	8,7	11,0	270,6	10.0	7,3	9,0	20,8	8,1	85,5 (11,7)	15,7	16,3	4,9	9,5	1,7	5,5	23,3	217,6
3. Gospod. okop. ziemn. bez przemysłu ziemn.	114,8	60,5 (42,5)	20,3	59,7 (21,4	—	9,3	5,0	269,6	9,4	9.7	9,2	16.0	9,9	87.3 (13,3)	16,4	15,2	0,2	8,6	2,7	1,8	24,8	211,2
4. Gospod. okop. ziemn. z przemysłem ziemn.	101,5	703 (53,6)	12,8	49.2 (16,8)	20,1	9,4	10,6	273.9	10,8	7,9	9,0	19,2	9,4	86,6 (11.4)	17,2	16,5	5,2	9.9	1,7	5,2	27 0	225,6
Wszystkie goapodarstwa średnie	108,0	76,5 (62,4)	16,1	52,7 (17,9)	13,2	10,5	7,8	284,8	10,3	8,4	8,3	17,4	9,5	88,4 (11,1)	18,5	16,2	3,9	8,9	2,9	4,1	25,7	222,3

czone cyfry są średniemi ważonemi danych wielkości; uchylają zatem możność jakichkolwiek przybliżeń czy niedokładności. Odnoszą się wszystkie do roku gosp. 1932/33, okresu typowego kryzysu naszej produkcji rolnej.

W tablicy I-ej zestawiono z licznych danych „Statystyki", charakterystycznych dla opisywanych gospodarstw, jedynie niektóre, dla uproszczenia obrazu, przyczem zwrócono głównie uwagę na dochodowość gospodarstw. Wydzielone grupy gospodarstw okopowych buraczanych i innych przejęto wprost ze „Statystyki", która dzieli cały opracowany materjał na grupy w/g charakterystycznych upraw i obszaru użytków. Pierwszy podział jest podziałem gospodarstw według intensywności (wychodząc z założenia, że procentowy udział okopowych jest wskaźnikiem tej cechy), drugi ich wielkości. W poszczególnych grupach mamy do czynienia z nierównemi ilościami badanych jednostek, przyczem najmniejszą jest grupa druga gospodarstw okopowo-ziemniaczanych małych (średnio 145,7 ha) z 5-ma jednostkami, największą grupa 3-a tychże gospodarstw większych (średnio 334,1 ha) z 22-ma jednostkami. Nie przeszkadza to bynajmniej wartości danych, gdyż ważniejszym momentem materjału statystycznego jest jednorodność składowych wydzielanych w pewne grupy, niżeli ich ilość, zwłaszcza przy użyciu średniej ważonej.

W części opisowej gospodarstw (patrz tablica I.) wzięto pod uwagę powierzchnię użytków rolnych, liczbę pracowników stałych i sprzężaju (na 100 ha), oraz średnie zbiory z ha ogółu gospodarstw. Cechy te winny dać pewne pojęcie o intensywności badanych gospodarstw (procentowy udział okopowych, ilość pracowników i sprzężaju, oraz wysokość sprzętów). Biorąc nadto pod uwagę dochody brutto oraz koszta gospodarcze (rozchody brutto), będzie możliwe urobienie sobie dość szerokiego poglądu na typ danego gospodarstwa pod kątem widzenia jego intensywności (nasycenie pracą, oraz inne nakłady wzgl. koszta gospodarcze). Grupy intensywności wyodrębniono w pewne średnie klasy wielkości, oznaczone cyfrą powierzchni użytków rolnych w ha. Przedstawienie tej części opisowej gospodarstw, poza danemi ich dochodowości, wydało się konieczne dla umożliwienia orjentacji, odnośnie typu gospodarstw, oraz ich porównania z niektóremi gospodarstwami terenów innych.

Zdajemy sobie sprawę, że mamy tu do czynienia z gospodarstwami dużemi. Średnia ich wielkość, 551 ha (957,8 morg. austr.) użytków rolnych uchodzić musi w Małopolsce za miarę gospodarstwa wielkiego. Również intensywność ich jest znaczna, zwłaszcza w grupie pierwszej (wyżej 10% roli pod burakami cukrowemi). Niestety nie można porównać tych danych z typowemi danemi dla gospodarstw Małopolski z braku opracowań. Cyfry oznaczające liczbę pracowników stałych i ilości sprzężaju na 100 ha użytków są jednak bezwątpienia wysokie, również średnie plony, zwłaszcza jęczmienia. Wszystkie te dane odnoszą się do znacznych przestrzeni tak, że uchyla to moment przypadkowości, zwłaszcza dla średnich, z wszystkich gospodarstw, mamy tu bowiem do czynienia z obszarem 62,825,4 ha. Zadziwiające jest równość nasycenia poszczególnych typów gospodarstw ilością pracowników stałych i sprzężaju (cyfry wahają się tu między 9,9 a 11,4 sztuk dużych na 100 ha).

W rubrykach dochodowości uwzględniono najpierw dochody brutto, następnie rozchody brutto, czyli koszta gospodarcze, wreszcie dochody czyste gospodarstwa jako różnica dwóch poprzednich wielkości, (wszystko przeliczone na 100 ha użytków roln.). Cyfry te są bardzo ciekawe. Rzuca się w oczy wysoki dochód gospodarstw buraczanych (grupa I.) a następnie znów znaczne wyrównanie dochodowości pozostałych grup gospodarstw. To mówi najlepiej, jak znaczną rolę odgrywa burak cukrowy w konstrukcji gospodarstw poznańskich. Dochód czysty gospodarstwa w wysokości 119,3 zł, na 1 ha użytków w r. gosp. 1932/33 (w grupie 12 gospodarstw), jest zjawiskiem zgórą dwa razy większem od dochodowości wszystkich innych badanych jednostek. Znaczy to, że gospodarstwo rolne (średniej wielkości 451 ha) odrzuciło w badanym roku 53.804 zł czystego dochodu (naturalnie po uwzględnieniu rachunku z przedsiębiercą). Znacznie mniejszą rolę odgrywa przemysł ziemniaczany (gorzelnie). Gospodarstwa okopowe z przemysłem ziemniaczanym, wprawdzie znacznie większe (średnio 733,6 ha), wykazały dochód czysty o 10 zł na ha niższy, od gospodarstw ziemniaczanych pozbawionych tego przemysłu. Nie należy tu jednak zapominać o znacznie większej roli dochodowej gorzelni w rolnictwie okolic prymitywnych w porównaniu z okolicami dużej kultury

rolnej, (sprzedaż sadzeniaków ziemniaków jadalnych).

Tablica II. przedstawia nam skład wykazanych poprzednio dochodów i rozchodów brutto (kosztów gosp.). Cyfra ogólnego dochodu brutto nie mówi wiele poza ogólną jej wysokością. Dopiero, gdy uda się poznać tworzące ją elementy, nabiera ona doniosłej wartości poznawczej, jako istotny miernik ekonomiczny gospodarstwa. Przedstawienie tego ma częściowo na celu tabl. II-ga. Dochód brutto rozbito tu na dochody ze zbóż, okopowych i innych działów gospodarczych. I tu wybija się na plan I-szy cyfra 156,8 zł dochodu na ha z buraków, w 1-szej grupie gospodarstw, podkreślając istotną rolę tej uprawy. Odbija się to pośrednio i na wzmożonym dochodzie ze zbóż, co potwierdza tezę o wpływie upraw buraczanych na wartość całego płodozmianu. Pozatem równy i znaczny wpływ we wszystkich gospodarstwach mają zboża i inwentarz żywy (głównie nabiał, około 20 zł na ha).

Koszta gospodarcze są w gospodarstwach wielkopolskich bardzo znaczne, (śr. 222,3 zł na ha), w tem największą pozycję zajmują płace, średnio 88,4 zł na ha, (w 1-ej grupie 110,7 zł na ha). Również znaczny jest udział kosztów nawozów sztucznych, 17,4 zł, (w 1-ej grupie 27,3 zł). Cyfra ta jest najlepszym miernikiem intensywności produkcji roślinnej. Pozatem inne wydzielone grupy kosztów są do siebie podobne (poza wysokim kosztem umorzenia budowli i maszyn).

Z ogólnych uwag, po przejrzeniu przytoczonych cyfr, nasuwa się przedewszystkiem przypuszczenie, że mamy tu do czynienia jednak z wyborową partją, nawet gospodarstw poznańskich. Wydaje się o tem świadczyć głównie wielkie wyrównanie badanych grup gospodarstw, tak pod względem wyposażenia ich w czynnik pracy ludzkiej i sprzężaju, jak przedewszystkiem równej, z małemi wahaniami, ich dochodowości. Prawdopodobnie widzimy tu gospodarstwa podciągnięte już na wysoki poziom intensywności i organizacji, przystosowane do wszystkokształtujących warunków zewnętrznych. Mniej więcej jednorodny podkład kultury rolnej, jakoteż czynników od gospodarzy niezależnych w zachodniej dzielnicy naszego kraju, warunkuje z małemi wahaniami jednakowy typ gospodarstwa rolnego, odpowiedniego dla tamtejszych warunków. Dowodzi tego wysokie podobieństwo wszystkich gospodarstw wielkorolnych tamtych okolic. Śmiem przypuszczać, że typ ten określają średnie dane, wykazane w ostatniej grupie gospodarstw na obu tablicach. W analizie dochodów gospodarczych stwierdzić wypada rozłożenie ich na liczne gałęzie produkcyjne. Jest to cechą dodatnią struktury budżetu, równoznaczne z tak ważnem w stosunkach dzisiejszych rozłożeniem ryzyka strat. Nie widzimy tu gospodarstw opartych wyłącznie na jednej jakiejś wybranej produkcji, ale owszem, w razie upadku jednej, oprą się one na drugiej itd. Jedynie gospodarstwa buraczane dają inny obraz. Jest to jednak tylko zależność nadwyżek dochodu. W razie straty np. kontyngentu buraków, gospodarstwa te są dość sprężyste, by się odpowiednio przekształcić. Cecha owej elastyczności gospodarstw wielkopolskich, przy wybitnem zmniejszaniu się ilości gospodarstw wyspecjalizowanych, jest dziś ich cechą zasadniczą, którą starają się one pogłębić i wyrobić, widząc w tem słusznie obronę przeciw niespodzianym ciosom zmiennej konjunktury...

O dobrej organizacji pracy w gospodarstwach wielkopolskich świadczy mały stosunek kosztów administracji do ogólnych płac gotówkowych, wynoszący równo $^{1}/_{8}$. Przyczyniają się do tego różne nieuwidocznione w „Statystyce" momenty, jak np. często doskonała komasacja gospodarstw poznańskich.

Byłoby nadzwyczaj ciekawe porównanie wyżej ogólnie scharakteryzowanych gospodarstw z gospodarstwami Małopolski.. Niestety, nie jest to możliwe z powodu braku odpowiednich danych. Niezawodnie analogiczna „Statystyka" dla gospodarstw naszych byłaby trudniejszą do zbudowania, ze względu na wielką mnogość typów gospodarstw małopolskich (tak co do wielkości, jak intensywności i organizacji) i na ich wzgl. małą ilość, co w wyniku powodowałoby trudność konstruowania typowych danych statystycznych. Pragnę jednak wierzyć, że przyszłość, może i niedaleka, przyniesie pewne próby w tym kierunku, choćby tak pożyteczne monografje typowych warsztatów produkcyjnych. Wyczerpującym opracowaniom poznańskim teren nasz nie jest dziś zdolny przeciwstawić ani jednej szerszej pracy w tym kierunku. Dzieje się to bezsprzecznie ze szkodą ogólnego gospodarstwa, nie dając nawet możności poszczególnym przedsiębiorcom porównania własnych warsztatów pracy z jakimś opracowanym ich typem. Tu właśnie leży znaczenie opracowań statystycznych dla poszczególnych jednostek. Ufam, że przedstawione w powyższych uwagach dane przyczynią się do dyskusji nad temi tematami, może będą one dla niejednych bodźcem do analogicznego opracowania własnego gospodarstwa, do porównania własnych cyfr, z cyframi gospodarstw poznańskich, będących pod wielu względami niezawodnie niedoścignionym wzorem! Położyć się winno w tych opracowaniach głównie nacisk na analizę dochodów i stosunek ich do rozchodów poszczególnych gałęzi, co jest, zwłaszcza w dzisiejszych smutnych stosunkach, głównym filarem żywotności gospodarstwa i pewnej jego tak pożądanej elastyczności. Zaznaczyć można, że elastyczność ta nie jest koniecznie wynikiem wysokiej intensywności, ile także należytej organizacji gospodarstw, który to moment może głównie u nas szwankuje. Tu jednak wchodzimy w odleglejsze dziedziny, które nie były zamierzonym przedmiotem niniejszych uwag.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Mączka z krwi jako pasza dla krów. Mączka z krwi jest obecnie jedną z najtańszych pasz białkowych. 1 kg strawnego białka kosztuje w mączce z krwi 33 gr, podczas gdy np. w otrębach pszennych kg białka kosztuje 65 do 90 gr, a w makuchu rzepakowym około 60 gr. Nic więc dziwnego, że można się obecnie spotkać w praktyce z licznemi próbami zastosowania mączki z krwi w żywieniu krów. Rezultat tych prób jest różny, zależnie od umiejętności i cierpliwości przeprowadzającego próbę hodowcy.

W sprawozdaniu z odnośnego doświadczenia (patrz: Tom II „Sprawozdania z doświadczeń zootechnicznych" P. T. Z., str. 58—77) omówiłem szczegółowo kwestję stosowania mączki z krwi dla krów. Na tem miejscu chcę jedynie udzielić kilku porad dla hodowców, zamierzających wprowadzić u siebie w żywieniu krów mączkę z krwi, celem zaoszczędzenia im przykrych rozczarowań, których przy pewnych ostrożnościach łatwo uniknąć.

Dobra (świeża), wprost z rzeźni sprowadzona mączka z krwi nie jest dla krów szkodliwa, o ile przechowuje się ją w suchem, przewiewnem pomieszczeniu, rozsypaną w cienką warstwę. Dawki,

dochodzące w niej praktyce do 1 kg na dzień i sztukę nie wywołały żadnych zaburzeń w zdrowotności zwierząt. Trudność w stosowaniu mączki z krwi leży w niezbyt łatwem przyzwyczajeniu się krów do zapachu tej paszy. Przy skarmianiu mączki z krwi należy więc przyzwyczajać krowy powoli do jej spożycia, rozpoczynając od minimalnych ilości i stopniowo zwiększając dawki dzienne. Dobrze jest dodawać początkowo do mieszanki treściwej, zawierającej w swem składzie mączkę z krwi, parę kropel olejku anyżowego. O ile krowy nie chcą zrazu spożywać mieszanki z mączką z krwi, należy ją ze żłobu wybrać i wysypać po paru godzinach. Dłuższe pozostawianie mieszanki w żłobie nie jest wskazane. Celem uniknięcia ewentualnego zmarnowania większych ilości pasz treściwych, należy mączkę z krwi mieszać tylko z częścią przeznaczonej dla danej krowy ilości paszy treściwej, tak długo, dopóki krowy nie zaczną wyjadać do czysta mieszanki z dodatkiem mączki. Dobrze jest również przyzwyczajać krowy do spożywania mączki z krwi w okresie ich zasuszenia, unikamy przez to ewentualnego przejściowego spadku mleczności obory, który może mieć miejsce w razie trudniejszego przyzwyczajania się krów do spożywania nowej paszy. Po przywyknięciu krów do zapachu mączki z krwi, skarmianie jej nie natrafia już na żadne trudności.

Na zakończenie pragnę jeszcze pokrótce omówić warunki opłacalności mączki z krwi. Mączka z krwi jest paszą jednostronnie białkową, zawartość strawnego białka wynosi w niej około 75%, na 1 jednostkę pokarmową wypada około 500 g białka. W żywieniu krów dojnych stosunek białkowy wynosi normalnie około 100 g str. białka na jednostkę pokarmową, w samej paszy produkcyjnej 140 g str. białka na jednostkę pokarmową. Mączka z krwi jest więc, w porównaniu do potrzeb krów, zbyt bogata w białko i może być spasana jedynie w połączeniu z paszami węglowodanowemi. Opłacalność mączki zależy więc od ceny okopowych, wytłoków i t. p. Mączka z krwi powinna się opłacać najlepiej w tych gospodarstwach, które rozporządzają większemi zapasami pasz węglowodanowych (np. gospodarstwa buraczane), względnie w gospodarstwach, które nie posiadają dostatecznych ilości siana, wskutek czego pasza podstawowa krów jest uboga w białko.

Dla ułatwienia kalkulacji podaję poniżej kilka liczb zastępczych. Równowartość pokarmowa pasz:

1 kg otrąb pszennych = 6 kg buraków pastewnych z dodatkiem 0,12 kg mączki z krwi, = 2,4 kg ziemniaków z dodatkiem 0,135 kg mączki z krwi, = 0,83 kg owsa z dodatkiem 0,07 kg mączki z krwi.

1 kg makuchu rzepakowego = 6 kg buraków pastewnych z dodatkiem 0,28 kg mączki z krwi, = 1 kg otrąb pszennych z dodatkiem 0,16 kg mączki z krwi, = 0,8 kg owsa z dodatkiem 0,23 kg mączki z krwi.

1 kg mączki sojowej = 4 kg buraków pastewnych z dodatkiem 0,5 kg mączki z krwi, = 1,5 kg ziemniaków z dodatkiem 0,52 kg mączki z krwi, = 0,6 kg otrąb pszennych z dodatkiem 0,45 mączki z krwi, = 0,5 kg owsa z dodatkiem 0,49 kg mączki z krwi.

Inż. Józef Chramiec.

Nad wartością bulwy (topinamburu) przy opasaniu świń przeprowadzono w czasach ostatnich w Niemczech szereg doświadczeń porównawczych, przy których okazało się, że jakkolwiek ziemniaki parowane były spasane we większej ilości, niż surowe bulwy, skutkiem czego świnie żywione ziemniakami wykazały nieco wyższy przyrost wagi, niż opasane bulwą, to jednak zważywszy, że bulwy posiadały tylko 14,7 wartości skrobiowej w porównaniu do 18,0 w ziemniakach, oraz że na 1 kg przyrostu żywej wagi potrzeba było prawie tej samej wartości skrobiowej, można z doświadczenia powyższego wyciągnąć wniosek, że bulwa stanowi dobrą paszę dla świń, tembardziej, że jakość produktu w obu wypadkach, tj. zarówno ze świń żywionych ziemniakami, jak i bulwą była zupełnie jednakowej dobroci. Próby zakiszenia, względnie parowania bulwy, jakie były przy tej sposobności robione wypadły ujemnie. Okazało się przy tem, że przechowywanie bulw jest dość trudne, ze względu na łatwość psucia się tego produktu. Wreszcie odnośnie do spasania paszy zielonej tej rośliny to — jak wykazały próby — tylko świnie chętnie ją spasały, podczas, gdy inne zwierzęta jeść jej nie chciały.

j.

Próby żywienia krów mlecznych surowemi ziemniakami przeprowadzono ostatnio w Niemczech z inicjatywy niem. tow. plantatorów ziemniaków, przyczem ziemniaki miały zastępywać częściowo względnie w zupełności buraki pastewne. Wedle planu żywienia, opracowanego przez instytut hodowlany, krowa o wadze 500 kg, przy mleczności dziennej 15 kg mleka, miała dostawać: 40 kg buraków, 5 kg siana łąkowego, 1 kg słomy jarej, 1 kg sieczki, lub plewy, 0,75 kg orzecha ziemnego, 0,75 kg śruty sojowej, 0,75 kg kuchu słonecznikowego. Dawka powyższa — wedle tablic Kellnera — zawiera 1073 g strawnego białka i 6134 wartości skrobiowej. Przyjęto przy tem jako paszę bytową dla krowy 275 g strawnego białka i 2750 g wartości skrobiowej. Dla wytworzenia 1 kg mleka pozostawało zatem 53 g strawnego białka i 225 g wartości skrobiowej. Ponieważ waga krów doświadczalnych wynosiła przeciętnie 650 kg, przeto zapotrzebowanie paszy bytowej wyniosło 358 g strawnego białka i 3575 g wartości skrobiowej. Biorąc przeciętną wartość skrobiową, zastępywano 100 kg buraków pastewnych 37,6 kg ziemniaków, przyczem krowy dostawały najwyżej po 18,8 kg ziemniaków na dzień i sztukę. Ziemniaki były zadawane surowe i krajane. Najważniejszym wynikiem tego doświadczenia było stwierdzenie, że zużycie strawnego białka i wartości skrobiowej dla wytworzenia 100 kg mleka było przy żywieniu ziemniakami przeciętnie o 20% wyższe niż przy żywieniu burakami, zaś ilość mleka w wypadku pierwszym o 5% niższa, niż przy drugim. Wpływu na zawartość tłuszczu w mleku, i na wagę żywą nie zauważono. Ziemniaki nie wywoływały żadnych zaburzeń przewodu pokarmowego.

j.

Zdejmowanie, suszenie i przechowywanie skór, źrebiąt, cieląt i owiec. Zdjęcie skóry ze źrebięcia powinno nastąpić w czasie, kiedy układ włosa jest najbardziej odpowiedni. Zazwyczaj jest to czas do jednego tygodnia po urodzeniu. Ponieważ źrebięta rodzą się przeważnie wiosną, a więc w porze ciepłej, sprzyjającej rozwojowi bakteryj, jest rzeczą bardzo ważną uchronić skórę przed najmniejszemi śladami zepsucia. Włos źrebięcia jest bowiem tak krótki, że nawet najdrobniejsze braki są wyraźnie widoczne. Wystarczy nieraz pozostawić martwe zwierzę na ziemi przez parę godzin, aby bok, na którym leżało, „zagrzał się", w następstwie czego skóra na tym boku puszcza włos przy wyprawie. Cena skóry źrebięcej zależy od układu włosa czyli od piękności t. zw. „mory". Mora jest najpiękniejszą na grzbiecie i zadzie czyli „lustrze" zwierzęcia, gdzie tworzy t. zw. „kwiat", niejako środek poprostu włosa całego „lustra". Jeżeli skóra zostanie zniszczona w tych najbardziej cennych częściach futra, cena jej spada ogromnie. Skóry źrebięce przychodzą z reguły w stanie „otwartym".

Zdejmuje się je rozcinając skórę środkiem wzdłuż podbrzusza, nogi prostopadle do tej linji. Nogi odcina się w kolanach, wogóle odrzuca się te części skóry, których włos jest zbyt rzadki, np. dookoła pyska i nosa, wycina się uszy i powieki.

Skórę zdjętą suszy się napinając ją gwoździkami na płaszczyźnie zbitej z kilku desek. Kształt, czyli „fason", skóry źrebięcej powinien być mniejwięcej naturalny. Powierzchnię skóry należy możliwie zwiększyć naciągając ją równomiernie we wszystkich kierunkach. Skóra źrebięca jest zwarta i gęsta, wysycha nieco trudniej, dlatego stronę mięsną należy pociągnąć przed suszeniem środkami bakterjobójczemi (patrz 46, 47 nr. „Rolnika"). Nigdy nie należy suszyć na słońcu.

To co powiedziano o skórach źrebięcych odnosi się również do skór cielęcych. Przy oporządzaniu skór cielęcych należy, prócz nóg i ogona, odciąć również skórę łba, zostawiając skórę szyji.

Pora uboju owiec zależy od gatunku i jest bardzo rozmaita. T. zw. „wyporki" zabija się przed urodzeniem, wypruwając je z łona matki. Krymki, żyrasy i t. p. zabija się tuż po urodzeniu lub do kilku dni, inne gatunki do dni kilkunastu. Czas uboju jest uzależniony od stanu włosa i wielkości skóry jaką chcemy otrzymać.

Skóry zdejmuje się jako „otwarte". Przy oporządzaniu odrzuca się mniej cenne ze względów futrzarskich części, a więc nogi uszy, a także u przeważnej części ogony. Tam jednak gdzie włos ogona ze względów futrzarskich jest cenny, należy ogon zostawić, np. u t. zw. „Breitschwanzów".

Zdjętą skórę napina się na desce, nadając jej kształt naturalny, czyli równomiernie napinając we wszystkich kierunkach. Stronę mięsną można natrzeć solą lub pociągnąć roztworem środka bakterjobójczego, suszyć należy przy dobrym przewiewie, nigdy na słońcu. Ogon i t. p. należy zabezpieczyć przed zwijaniem się przez naklejenie pasków papieru.

Skóry owcze należy pilnie chronić przed zniszczeniem przez mole.

Inż. dr. Jan Pająk.

Żywienie niosek zagranicą. M. T. podaje w „Drobiu Polskim" następujące zestawienia pasz dla niosek, stosowane zagranicą w czasach ostatnich.

Stacja doświadczalna w Massachusetts poleca następujące dawki: 100 części otrąb pszennych, 100 cz. sucharów pszennych, 200 cz. mąki kukurydzianej, 100 cz. mąki owsianej, 50 cz. mąki mięsnej, 25 cz. mąki kostnej, 25 cz. mąki z lucerny, 25 cz. sproszkowanej maślanki, 5 cz. soli kuchennej.

Ziarno — kukurydza. Nadto na 100 kur zimą daje się 1 litr tranu rybiego (tranuje się otręby pszenne lub mąki zbożowe), pozatem kury otrzymują tłuczone skorupki muszli, żwir, węgiel drzewny.

Sweers radzi dawać nioskom następujące dawki: rano 12—15 gr. mączki rybnej, 15—20 gr otrąb pszennych, 20 gr śrutowanego ziarna (owsa, pszenicy, jęczmienia). Mieszankę tę radzi zwilżać mlekiem chudem.

Wieczorem 50—60 gr ziarna, oraz przez cały dzień żwir, tłuczone muszle, oraz zielenina.

Od chwili zniesienia 1-go jajka daje się w wyżej wymienionej mieszance tylko 10—12 gr mączki rybnej.

W ostatnim czasie Sweers radzi, aby ziarno dawać trzy razy dziennie, rano po 15 gr. w południe 20 gr i wieczorem 30 gr. Nadto do mieszanki 8 gr otrąb pszennych i 3 gr sproszkowanego mleka.

Lechmann radzi dawać paszę mieszaną — Racja bytowa: 50 gr ziemniaków parowanych, 100 gr surowej marchwi, 30 gr grubych otrąb pszennych albo 40 gr ziemniaków parowanych, 50 gr marchwi surowej, 30 gr mielonej koniczyny, 20 gr jęczmienia.

Racja produkcyjna: 35 gr śrutowanego jęczmienia, 17 gr mączki rybnej albo 20 gr śrutowanego jęczmienia, 10 gr mączki mięsnej, 5 gr mączki rybnej, 19 gr suszonych młodzi browarnianych.

W zależności od produkcji niosek podany skład mieszanki wymieniony hodowca proponuje zmieniać w ten sposób: Nr. 1 67% jęczmienia i 33% mączki rybnej, Nr. 2 56% jęczmienia, 11% mączki rybnej, 11% mączki mięsnej i 22% suszonych młodzi browarnianych; Nr. 3 45% jęczmienia, 11% mączki rybnej, 12% mączki mięsnej i 22% suszonych młodzi browarnianych.

Nr. 1 odnosi się do najsłabszych niosek, Nr. 2 do niosek średnich i Nr. 3 do niosek najlepszych.

Schmidt proponuje następujące dawki:

Mieszanka 200 części mąki kukurydzianej, 100 cz. mączki mięsnej, 100 cz. otrąb pszennych, 100 cz. sucharów, 100 cz. mąki owsianej, 25 cz. mąki z lucerny, 5 cz. soli kuchennej. Ziarno: 2/3 kukurydzy i 1/3 pszenicy.

Na Stacji doświadczalnej w Halle-Cröllwitz, Dr. Römer stosuje następujące dawki dzienne, licząc na 1 kurę;

A) Ziarno — 20 gr owsa, 15 g pszenicy i 20 gr jęczmienia.

Mieszanka sucha w automacie — 25 części płatków ziemniaczanych, 20 części śruty kukurydzianej, 20 części otrąb pszennych, 10 części mączki rybnej, 15 części słodu, 15 części suszonych młodzi browarnianych, 5 części mączki mięsnej. (Stosunek białkowy 1 : 4,2).

B) Ziarno — 25 gr pszenicy, 10 gr jęczmienia i 20 gr owsa.

Mieszanka sucha w automacie: 20 części płatków ziemniaczanych, 25 cz. otrąb pszennych, 20 cz. pastewnej mąki pszennej, 10 cz. mąki kukurydzianej, 15 cz. mączki rybnej, 5 cz. kiełków słodowych, 5 cz. mączki mięsnej. (Stosunek białkowy 1 : 4,1).

C) Ziarno — 10 gr jęczmienia, 15 gr owsa, 15 gr pszenicy i 15 gr kukurydzy.

Mieszanka sucha w automacie — 30 części śruty kukurydzianej, 25 cz. otrąb pszennych, 20 cz. pastewnej mąki pszennej, 10 cz. mączki rybnej, 5 cz. mączki mięsnej, 10 cz. kiełków słodowych. (Stosunek białkowy 1 : 5).

Nadto daje się zieleninę, oraz paszę mineralną.

Na konkursach nieśności kur w Halle-Cröllwitz kury otrzymują suchą mieszankę w automatach następującego składu:

60 części otrąb pszennych, 60 cz. śrutowanego jęczmienia, 15 cz. śrutowanej kukurydzy, 30 cz. mączki rybnej, 30 cz. mączki mięsnej, 15 cz. mączki kostnej, 15 cz. mączki z lucerny.

Nadto wieczorem daje się na kurę 55 gr ziarna (25 gr pszenicy, 20 gr jęczmienia i 10 gr owsa).

Zieleninę zimową porą otrzymują w postaci świeżej kapusty.

Kaulbach zaleca następujące dawki: (zimowe)

Mieszanka sucha — 7 części płatków ziemniaczanych, 15 cz. otrąb pszennych, 15 cz. mąki pszennej, 10 cz. śrutowanej kukurydzy, 10 części mączki rybnej, 10 cz. suszonych młodzi browarnianych, 5 cz. słodzin.

Wieczorem — ziarno w ilości 60 gr (10 gr kukurydzy, 20 gr pszenicy i 20 gr owsa). Zieleninę w dowolnej ilości.

Bergman poleca mieszankę w takim składzie: 2 części śrutowanej kukurydzy, 2 cz. mąki pszennej, 2 cz. otrąb pszennych, 1 cz. mączki mięsnej, 1 cz. mączki rybnej, 3 proc. suszonej maślanki.

W przytoczonych dawkach w poszczególnych kra-

jach wykorzystują hodowcy drobiu pasze najłatwiej zdobywane i dlatego nie należy bezkrytycznie stosować wymienionych dawek, lecz w miarę istotnych możliwości należy zamieniać pasze drogie względnie importowane, dając równowartościowe pasze krajowe. Dużą uwagę należy zwrócić na produkty mleczne, soję, oraz wszelkie kuchy, gdyż pasze te posiadają dużo białka strawnego.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Inż. Zb. Trylski. Przyszłość krzyżówki owiec miejscowych z karakułem. Referat wygłoszony na Zjeździe Owczarskim w Wilnie dnia 19. IX. 1934 r. Odbitka z „Tygodnika Rolniczego" Wilno 1934. Autor, nawiązując do sprawy rejonizacji hodowli owiec, przy której dużą połać kraju przeznaczono pod krzyżówkę karakułem, zastanawia się nad stroną ekonomiczną i organizacyjną tej gałęzi gospodarczej, przyczem przychodzi do następujących wniosków.

1) Ze względu na to, że dla konsumcji wewnętrznej kraju nie jesteśmy samowystarczalni pod względem produkcji futerek i serów owczych, należy w rejonach, przeznaczonych pod krzyżówkę owczą karakułową, położyć nacisk na produkcję smużek, przy równoczesnem propagowaniu przeróbki mleka owczego. Nie należy jednak zaniedbywać pracy nad poprawą kożucha.

2) W terenie w t. zw. ośrodkach nasilenia, równolegle z pracą hodowlaną, należy organizować zbyt (spółdzielnie, ośrodki zbytu) produktów owczarskich. Nie należy stwarzać takich warunków, aby podstawą opłacalności nowych ośrodków był tylko zbyt sztuk rozpłodowych. *J.*

Genetyka i hodowla zwierząt domowych. Nauka hodowli zwierząt domowych została ostatnio poważnie wzbogacona książką prof. C. Kronachera p. t. „Genetik und Tierzüchtung", która jako III tom podręcznika Handbuch der Vererbungswissenschaft, wydawanego przez prof. E. Bauera i M. Hartmanna, ukazała się w Berlinie w 1934 r. w nakładzie braci Borntraeger.

Na treść książki, poświęconej przez autora nowemu państwu niemieckiemu, składają się następujące rozdziały: Przedmowa, I. Rys historyczny, II. Ogólne wpływy nowoczesnej genetyki na naukę hodowli zwierząt domowych i na hodowlę, III. Obecny stan szczegółowej genetyki zwierząt domowych, drogi i widoki dalszych badań, oraz zastosowalność wyników badań. Uwagi końcowe. Register rzeczowy. Przegląd literatury.

Jak czytamy w przedmowie, książka ta obejmuje część nauki hodowli zwierząt i dlatego nie może zastąpić podręczników, poświęconych czy to biologji hodowlanej, czy to ogólnej i szczegółowej hodowli zwierząt domowych. Ma ona na celu wskazać genetykowi na związek, zachodzący pomiędzy nauką o dziedziczności i hodowlą zwierząt domowych, zaznajomić go z etapami rozwoju obecnego stosunku pomiędzy hodowlą i nauką o dziedziczności, wykazać znaczenie współczesnej genetyki dla hodowli zwierząt, jej wpływ na pracę i metody hodowlane, ma wykazać, jak dalece zdobycze genetyki znalazły już zastosowanie w hodowli praktycznej, jakie są pod tym względem widoki na przyszłość, i jakiemi drogami winny się rozwijać genetyczne badania nad zwierzętami domowemi, aby na tym trudnym odcinku specjalnym, przez celową współpracę genetyki z praktyczną hodowlą, doprowadzić stopniowo do osiągnięcia takich zdobyczy, któreby pozwoliły hodowlę średnio-dużych i dużych zwierząt domowych, w wyższym niż dotąd stopniu, oprzeć na podstawach naukowych.

Wykorzystanie zdobyczy genetycznych jest w odniesieniu do średnio-dużych i dużych zwierząt domowych znacznie trudniejsze, aniżeli w odniesieniu do hodowli roślin, względnie małych zwierząt domowych. Pozatem genetyk, eksperymentujący na bardzo małych zwierzętach, a nie zaznajomiony ze stosunkami hodowli praktycznej, naogół niełatwo zdaje sobie sprawę z trudności, oraz możliwości warunków rozwoju, oraz zastosowalności genetyki w hodowli zwierząt domowych. Wyjaśnienie tych właśnie stosunków jest jednem z głównych zadań omawianej książki. Pozatem hodowcy, mającemu podstawy i zainteresowania genetyczne, winna ona umożliwić rozpatrywanie zagadnień hodowlanych od strony genetycznej i pobudzać go zarówno do praktycznego popierania prac genetycznych nad zwierzętami domowemi, jak również do praktycznego stosowania w hodowli dotychczasowych zdobyczy genetycznych.

Wreszcie książka ta ma za zadanie służyć państwowym, oraz społecznym czynnikom, zainteresowanym około gospodarczego rozwoju krajowej hodowli zwierząt domowych, jako bodziec i drogowskaz do należytego i skutecznego popierania i wyposażania badań genetycznych nad zwierzętami domowemi, a nadto do dbania o to, by dojrzałe już do stosowania w praktyce, lecz zdolne do dalszej jeszcze rozbudowy zdobycze i metody mogły być planowo wykorzystywane w specjalnych, odpowiednich ku temu zakładach hodowlanych.

Opierając się przedewszystkiem na własnych badaniach genetycznych, którym w sposób tak wydatny poświęca się autor od samego początku nauki o dziedziczności, jak również w oparciu o najważniejszą odnośna literaturę, przedstawił profesor Kronacher w swej książce w sposób zwięzły i zamknięty zdobycze genetyki w zakresie zwierząt domowych, za okres 25—30 lat, a więc za okres, w którym bezpośrednio i czynnie przeżywał jej rozwój i coraz silniejszy kontakt z nauką o hodowli zwierząt. Przedmowę swą kończy autor życzeniem, aby jego książka spowodowała w przyszłości nietylko większe zainteresowanie genetyki dla badań nad zwierzętami domowemi i nietylko większą znajomość praktycznej hodowli zwierząt domowych w zakresie współczesnych zdobyczy genetycznych, ale aby nadto wzrosło pod jej wpływem zainteresowanie dla genetyki miarodajnych czynników państwowych, gdyż dzięki wybitnemu znaczeniu genetyki dla hodowli, także ze stanowiska gospodarczego, wymaga dziś ona coraz większej pieczy ze strony Państwa.

Ponieważ — jak wiadomo — wobec czołowego stanowiska prof. Kronachera we współczesnej nauce hodowli zwierząt domowych wszystkie jego prace i podręczniki posiadają fundamentalne znaczenie zarówno dla nauki jak i praktyki hodowlanej, przeto niewątpliwie omawiana jego książka znajdzie szeroki oddźwięk także w naszych sferach hodowlanych, zmierzających do nowoczesnego ujmowania zjawisk hodowlanych, oraz do podniesienia produkcyjności naszych zwierząt domowych i naszej hodowli wogóle.

Dr. Tadeusz Vetulani.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Nowe rozporządzenia o osobistych świadczeniach wojennych. W dzienniku Ustaw Nr. 95 z br. ukazało się nowe rozporządzenie P. R. o osobistych świadczeniach wojennych, różniące się od dawniej obowiązującego przedewszystkiem tem, że świadczenia osobiste mogą obecnie być żądane nietylko przez władze wojskowe, ale też przez inne władze państwowe, m. i. władze podległe Ministrowi Rolnictwa i R. P. Praca fizyczna względnie umysłowa do świadczeń może być wykonywana na rzecz państwowych, samorządowych lub nawet prywatnych instytucyj, przedsiębiorstw, oraz również gospodarstw wiejskich, które pracują w interesie obrony Państwa. Wrazie zbiegu zapotrzebowań na świadczenia ze strony wojska i władz ogólnych, wojsko ma pierwszeństwo. Pozatem przesunięto górną granicę wieku osób obojga płci obowiązanych do świadczeń osobistych z ukończonych 50 na ukończonych 60 lat (dolna granica ukończonych 17 lat pozostała bez zmian). Obowiązek rejestracji rozszerzono obowiązkiem dostarczania przez właścicieli już w czasie pokoju wszelkich danych, jaki personel i w jakiej ilości potrzebny będzie dla utrzymania prawidłowego toku pracy instytucyj i t. p., oraz gospodarstw wiejskich. Zwolnienie od wykonania świadczeń bardziej sprecyzowano, przyczem np. osoby reklamowane od służby wojskowej dla gospodarstwa wiejskiego, oraz którym stawienie się do osobistych świadczeń mogłoby utrudnić wykonanie rzeczowych świadczeń, są zwolnione od świadczeń, zaś mogą być zwolnione od świadczeń m. i. osoby, których powołanie do świadczeń mogłoby spowodować zagrożenie bytu ich rodziny, bądź też ich gospodarstwa, a wreszcie osoby z personelu gospodarstw wiejskich, pracujących w interesie obrony Państwa. Zmieniono też postanowienia o wynagradzaniu, np. właściciele gospodarstw wiejskich płacą osobom świadczącym w wysokości, ustalonej w układzie zbiorowym dla danego rodzaju pracy, lub, o ile układ wynagrodzenia nie ustala, wedle przeciętnych cen zarobków w danej miejscowości w danej gałęzi pracy, przyczem wysokość ustalają powołane ku temu przez Ministra Opieki Społecznej władze. Wszelkie obowiązki z tytułu ubezpieczenia społecznego powołanego przechodzą na właścicieli gospodarstwa wiejskiego. Właściciel obowiązany jest dać powołanemu, za potrąceniem kosztów z należnego mu za świadczenia wynagrodzenia, wyżywienie, oraz paszę dla inwentarza pociągowego.

Odrębność programu rolniczego dla Polesia Wołyńskiego. Odrębność warunków przyrodniczych i gospodarczych północnej połaci Wołynia, t. zw. Polesia Wołyńskiego, wymaga odrębnego traktowania w programie rolniczym.

Wołyńska Izba Rolnicza po przepracowaniu szeregu materjałów statystycznych, obrazujących stan Polesia Wołyńskiego pod względem fizjograficznym i gospodarczym, postanowiła przepracować program rolniczy dla tego terenu oddzielnie i powołała specjalną komisję, zapraszając do współpracy w niej grono osób z pośród społeczeństwa rolniczego, za-

mieszkującego tereny północne Wołynia. Pozatem w pracach komisji udział biorą inspektorzy Izby, reprezentujący poszczególne fachowe działy pracy.

Pierwsze posiedzenie komisji poleskiej odbyło się w lokalu Izby Rolniczej w Łucku dnia 11-go stycznia r. b. Przewodnictwo komisji objął radca Izby dyr. St. Poncet.

Komisja przedyskutowała sprawę odrębności warunków północnych terenów Wołynia, wysuwając szereg zagadnień, które w dalszym ciągu prac będą szczegółowo rozpatrywane na kolejnych posiedzeniach komisji. *J. P.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO R. P.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczp. z dn. 24. X. 1934 r. o zmianie ustawy z dn. 28. III. 1933 r. o ubezpieczeniu społecznem, ogłoszonem w Dzienniku Ustaw Nr. 95 z 1934 r. wprowadzone zostały zasadnicze zmiany w organizacji istniejących dotychczas zakładów ubezpieczeń społecznych jak Z. U. P. U., Z. U. od Wypad. i t. p.

W miejsce istniejących dotychczas różnych zakładów ubezpieczeń, wprowadzone zostały dwie zasadnicze instytucje ubezpieczeniowe, a to: 1) Zakład Ubezpieczeń Społecznych, i 2) ubezpieczalnie społeczne.

Obie powyższe instytucje są osobami prawa publicznego.

Utworzono zaś specjalne fundusze ubezpieczeniowe, któremi zarządza Zakład Ubezpieczeń Społecznych, a na rzecz tych funduszów przechodzi majątek i wpływy dotychczasowych instytucyj ubezpieczeniowych.

Rozporządzeniem z dn. 24 X. 1934 r. utworzono następujące fundusze ubezpieczeniowe: 1) Fundusz Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników, 2) Ubezp. Emerytalnego Pracowników Umysłowych, 3) Ubezp. od Wypadków i Chorób Zawodowych, 4) Ubezp. na Wypadek Braku Pracy Pracowników Umysłowych, 5) Ogólny Fundusz Ubezpieczenia na Wypadek Choroby i Macierzyństwa. Wymienione fundusze są osobami prawa publicznego.

Dawny zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie od dnia 1 stycznia 1935 r. nosi nazwę: Zakład Ubezpieczeń Społecznych oddział we Lwowie i od 1 lutego b. r. mieścić się będzie przy ul. Brajerowskiej l. 16.

Za Zarząd Główny Związku:
Sekretarz: Prezes:
Zb. Zaklika mp. Inż. G. Chmielewski mp.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Wycieczka do Danji. Wzorem lat ubiegłych Centr. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych, Warszawa, Kopernika 30, organizuje w roku b., w dniach 9—13 maja wycieczkę do Danji.

Ogólny koszt wynosi 140 zł od osoby i 3 zł wpisowego. W tem są już koszta paszportów i wiz, przejazdy okrętem i pociągiem, całkowite utrzymanie, oraz wszystkie wstępy i przejazdy w Danji, przewidziane programem wycieczki. Do i z Gdyni uczestnicy dojeżdżają na własny koszt.

Przy zgłoszeniu wpłacać do kasy Centralnego Tow. O. i K. R., Warszawa, Kopernika 30 na konto czekowe Nr. 21.160 3 zł wpisowego i 20 zł zaliczki (zaznaczając cel wpłaty). Pozostałą sumę 120 zł mogą uczestnicy wpłacać dowolnie, z tem jednak, że do 5 marca r. b. każdy ze zgłoszonych obowiązany jest wpłacić conajmniej 82 zł, pozostałą sumę do dnia 2 maja b. r.

Każdy z uczestników jest obowiązany mieć dowód osobisty z fotografją z poświadczonem obywatelstwem.

Wycieczka zwiedzi poza Kopenhagą wzorowe gospodarstwa rolne, spółdzielczość, szkoły rolnicze i wiejskie uniwersytety ludowe.

Po dalsze informacje i szczegółowy program wycieczki zgłaszać się do Centr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych, Warszawa Kopernika 30.

Dobro zainteresowanych wymaga, aby zgłaszali się natychmiast, gdyż w roku zeszłym przeszło 100 osób zgłoszonych późno nie mogło wziąć udziału w wycieczce do Danji.

„Koło Dublańczyków" przypomina zaproszonym, że bal odbędzie się 16. II. 1935. w salach reprezentacyjnych Hotelu Krakowskiego.

Liczba zwierząt gospodarskich. Na podstawie tymczasowych obliczeń danych rejestracji zwierząt gospodarskich z dnia 30 czerwca 1934 r. przeprowadzonej przez zarządy gmin wiejskich i miejskich wynika, że pogłowie zwierząt gospodarskich uległo następującym zmianom w porównaniu do tegoż okresu 1933 roku:

konie tys. sztuk	3773	3760	— 0,3%
bydło rogate tys. szt.	8985	9237	+ 2.8%
trzoda chlew. tys. szt.	5753	7082	+23,1%
owce tys. sztuk	2556	2549	— 0,3%
kozy tys. sztuk	278	320	+15,2%

Są to obliczenia prowizoryczne i po ukończeniu mogą ulec nieznacznym poprawkom. Tem nie mniej tendencja w kierunku zmian pozostanie prawdopodobnie ta sama. Nieznaczne odchylenie w pogłowiu koni i owiec wskazują, że ilościowy stan tych dwóch rodzajów zwierząt pozostał prawie bez zmian. Ilościowy stan trzody chlewnej, wykazując bardzo duży wzrost (+ 23,1%) jest bliski stanu, jaki został stwierdzony w 1931 roku, a który był największym w ostatniem pięcioleciu.

Wzrost pogłowia trzody chlewnej stwierdzono z nielicznemi wyjątkami prawie w całym kraju, najbardziej jednak silny wzrost wykazują województwa centralne. W tej też części kraju nwydatnia się stosunkowo większy wzrost bydła rogatego, gdy w innych województwach wzrost pogłowia rogatego jest mniejszy od przeciętnego dla Polski lub też wykazuje pewien spadek w stosunku do roku ubiegłego (woj. południowe, za wyjątkiem woj. lwowskiego, oraz poznańskie i poleskie).

Z Koła Rolników Uniwersytetu Poznańskiego. W dniu 7 lutego 1935 r. odbędzie się w Poznaniu obchód XV-lecia Koła Rolników Uniwersytetu Poznańskiego. Zarząd zrzeszenia rolników byłych wychowanków U. P. prosi swoich członków o łaskawe wzięcie udziału w uroczystościach organizowanych przez koło rolników. Karty wstępu na Akademję i bal rolników otrzymać można w zarządzie koła, Poznań-Sołacz, Golęcińska 11.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

27. Jakie są oznaki cholery u drobiu? *Z. N.*

28. Mam mały stawek, czy opłaci się zarybić go? *K.*

ODPOWIEDZI

Cholera drobiu.

(Odpowiedź na pytanie 27).

Chore ptaki siedzą smutne, nie okazując ochoty do jedzenia, z nastroszonemi piórami, grzebienie przybierają barwę błękitnawą. Odchody są najpierw żółtawe, następnie wodniste zielonawe. Ptaki dostają gorączki, oddech ich jest świszczący, zataczają się i padają martwe. Ptaki albo chorują jakieś dwa trzy dni, albo też padają bez objawów chorobowych. Cholera to jedna z najgorszych chorób drobiu i jest przy tem bardzo zaraźliwa. Podejrzane sztuki najlepiej zabić zaraz i spalić, zdrowe przenieść zaraz do innego pomieszczenia. *g.*

Zarybienie małych stawków.

(Odpowiedź na pytanie 28).

Pytanie jest za ogólnikowe, aby dać na nie odpowiedź. Gdzie jest zrozumienie i zamiłowanie do hodowli ryb, tam zwykle prowadzi się ją z pożytkiem. Gospodarka rybna musi być planowa i oparta na znajomości rzeczy. Zwykle małe stawki zarybia się za wielką ilością ryb rachując, że im więcej ryb w danym stawku, tem będzie większy dochód! Czasem znów pomiesza się różne gatunki w jednym stawie i tem podobne popełnia błędy! Stawki wiejskie często nie odpowiadają koniecznym warunkom zimowania ryb, które muszą mieć w zimie inne warunki bytowania niż w lecie. Od warunków więc dobrych zależy i dochód z hodowli. W zasadzie włościańska hodowla ryb może się rozwijać pomyślnie. *N.*

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących.

Brzozy, graby, buki na rozwory, dyszle zakupi wagonowo Dyrekcja dóbr Komarno p. loco.

Sieczkarnię większą, do popędu mechanicznego, w nienagannym stanie kupię. Szczegółowe opisy i oferty: Dunikowski, pocz. Zakliczyn n. D., woj. krakowskie.

Wolne posady.

Energicznej osoby do prowadzenia obory i kancelarji, tylko z dłuższą praktyką poszukuje Zarząd dóbr Stronibaby, p. Krasne.

Buchaltera - bilansistę - podatkowca przyjmie Zarząd Dóbr Borynicze, poczta loco. Nieuwzględnione bez odpowiedzi.

Poszukujący pracy.

Mogę polecić uczciwych, zdolnych i pracowitych fornali. S. Turnau, Mikulice, p. Kańczuga.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Jeszcze w sprawie szarwarków. (Odpowiedź dr. Karolowi Czernemu). W związku z artykułem dra Karola Czernego w nr. 49 „Rolnika" pod tytułem: „Groźna zmora szarwarków nowego typu" pozwoliłbym sobie na następujące wyjaśnienia:

Nie ulega wątpliwości, że drogi są potrzebne, a także, że dróg w Polsce jest mało, a stan ich niżej wszelkiej krytyki, że zatem trzeba drogi budować, przebudowywać i naprawiać. Nikt również nie zaprzeczy, że środki finansowe na ten cel — tak państwowe jak i samorządowe — są niedostateczne i wobec kryzysu nie mogą być w bliższej przyszłości podniesione do wystarczającej normy. Wiadome jest powszechnie, że drobne rolnictwo ma nadmiar siły roboczej, ludzkiej i konnej, która śpi i spieniężyć się nie da, może zatem i powinna być użyta na poprawę dróg. Dzisiejsze czasy i pojęcie nie dopuszczają możliwości obciążenia warstwy biedniejszej (włościaństwa), a zwalnianie warstwy zamożniejszej (ziemiaństwa) od jakichkolwiek danin powszechnych, choćby wymierzanych w naturze, i te daniny, zatem i szarwark muszą być wymierzone w jakimś stosunku do zamożności, czyli do płaconych innych podatków.

Stawki szarwarkowe, t. j. stosunek wartości wymierzonej roboty do kwoty podatku gruntowego, dla małego rolnika nie są wygórowane. W powiecie Dubieńskim wartość szarwarku wynosi 100% zasadniczego podatku gruntowego. Przeciętny włościanin, posiadający 5 ha ziemi, odrabia normalnie swój szarwark furmanką w 3 dni, a jeśli dobrze pracuje, to akordowo jeszcze prędzej, więc o przeciążeniu mowy być nie może.

Z drugiej strony wiemy, że ziemiaństwo nie posiada tego nadmiaru siły roboczej, raczej jej niedostatek, i że dostarczanie przypadającej na ziemiaństwo ilości dniówek jest dla niego w większości wypadków prawie niemożliwe.

I tu rzeczywiście trzeba szukać wyjścia z sytuacji. Najpoważniejszą ulgą byłoby wprowadzenie do ustawy szarwarkowej wydatnej degresji w stosunku do wzrostu obszaru ziemi, będącego w jednych rękach, analogicznie do progresji, jaka przy podatkach gotówkowych obowiązuje większych właścicieli. O taką zmianę powinno się ziemiaństwo postarać.

W granicach istniejących przepisów również można znaleźć niejeden sposób ułatwienia ziemianom odrobienia szarwarku. Np. właściciel majętności bierze na siebie utrzymanie przez cały rok pewnego odcinka drogi za umówioną sumę szarwarku, ustaloną na podstawie kosztorysu. Daje to płatnikowi tę korzyść, że utrzymuje drogę, z której sam korzysta, że robotę ma pod bokiem i może nawet w wolnej chwili własny inwentarz zatrudnić nie ryzykując, że mu gdzieś za oczami niesumienny parobek konie zniszczy, i że na takiej robocie oszczędza nawet wynajmując robotników, bo kosztorys jest wykonany według statutowych stawek dziennych, znacznie wyższych od rzeczywistych (w czasie wolnym od pilnych robót polowych). Albo: właściciel lasu oddaje włościanom powiedzmy chróst, za który oni wywożą akordowo na rachunek jego szarwarku pewną ilość kamienia; pozatem można przyjmować za szarwark ziemię pod korekcję kierunków dróg, drewno na mosty, piasek, kamień i t. p. również po cenach możliwie dogodnych (drewno po cenach lasów państwowych, normalnie droższych, niż te, jakie można uzyskać u kupców).

Dyskusję na powyższy temat uważam za pożądaną, gdyż z jednej strony nie można się wyrzec szarwarku dla robót drogowych w żadnym razie, bo ten szarwark jeszcze trochę ratuje nasze drogi, które i tak „djabli biorą", z drugiej strony nie można żądać rzeczy niewykonalnych i stwarzać fikcję.

Potrzeba tu dobrej woli ze strony administracji drogowej, ale i pozytywnego stanowiska ze strony ziemiaństwa.

Inż. H. Ziembicki.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

„Codzienna Gazeta Handlowa" omawia w jednym z ostatnich zeszytów sprawę ujednostajnienia polityki zbożowej. Zaznaczywszy, że stosunkowo małe wykorzystanie kredytów rejestrowych usprawiedliwione jest stratami, jakie ten kredyt wobec różnicy cen między terminem jego zaciągania a spłacaniem powoduje, wykazuje, że straty rolników, którzy zaciągnęli kredyt rejestrowy, wyniosą znacznie ponad 2 milj. zł, a przecież rolnicy ci stanowili niewątpliwie element najbardziej uspołeczniony; nie powiększali bowiem i tak już nadmiernej podaży, lecz przeciwnie wykorzystując kredyt rejestrowy przyczynili się do odciążenia rynku.

Wobec tego, że takie straty notowane są już od lat trzech, zatem — jak twierdzi autor — taka sytuacja oczywiście osłabia znaczenie kredytów rejestrowych jako jednego z czynników interwencji. A przecież powszechne zrozumienie wśród rolnictwa i całego życia gospodarczego znajduje teza, że kredyt rejestrowy jest stałym czynnikiem interwencji, że nawet gdyby wszystkich innych czynników interwencji zaniechano, to jednak kredyt rejestrowy niezależnie od konjunktury musi być utrzymany. Muszą więc być wytworzone takie warunki, które umożliwią rozbudowę systemu kredytów rejestrowych do odpowiednich granic. Wysuwana jest czasem teza, że kredyt rejestrowy nie ma na celu przyniesienia zarobku rolnikowi, że znaczenie jego jest raczej ogólno-gospodarcze i polega na odciążeniu rynku w okresie największej podaży. W twierdzeniu tem jednak tkwi sprzeczność. Podstawą odbudowy gospodarczej rolnictwa może być niewątpliwie tylko przywrócenie opłacalności warsztatów rolnych. Nie powinny więc być stosowane takie środki, które choćby nawet u pewnej części rolników przyczyniają się do obniżenia opłacalności. Zresztą jasne jest dla każdego, że każdy kredyt, przeznaczony na sfinansowanie producenta, musi być opłacalny: inaczej traci sens dla tegoż producenta, a działanie jego na terenie ogólno-gospodarczym musi być w związku z tem malejące, jak to zresztą obserwujemy na przykładzie kredytu rejestrowego.

Muszą więc być stworzone wreszcie jednolite podstawy polityki zbożowej, której jednym z głównych czynników będzie kredyt rejestrowy. Przedewszystkiem uzgodnienie działalności P. Z. P. Z. z akcją rozprowadzania kredytów rejestrowych jest nakazem kategorycznym. W r. ub. na terenie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych przeprowadzono obszerną dyskusję na temat zasad polityki zbożowej. Niestety dyskusja ta nie dała dotąd realnych korzyści. Przeciwnie w r. ub. mieliśmy do czynienia z wstrzymaniem interwencji na pewien okres, z nikłem wykorzystaniem kredytów rejestrowych, z obniżeniem ceny i t. d. i t. d. Sprawa ta więc wymaga ostatecznego wyjaśnienia i szybkiej decyzji. Jest rzeczą niewątpliwą, iż uzgodnienie działalności P. Z. P. Z. z akcją rozprowadzania kredytów rejestrowych winno pójść po linji rozplanowania interwencji P. Z. P. Z. w ciągu roku w ten sposób, aby cena zboża, przedewszystkiem żyta w okresie spłaty kredytów rejestrowych nie była niższa, a w każdym razie nie o wiele niższa, niż w okresie pożniwnym. I tu trzeba się zastanowić, czy rozpoczynanie akcji interwencyjnej wysoką ceną wyjściową, która wszak powoduje natychmiast wzmożoną podaż, jest celowe? Na pytanie to powinni odpowiedzieć w sposób jasny i zdecydowany wybitni znawcy naszego rynku zbożowego.

Opracowanie planu interwencji względnie zmiana jej zasad wymaga czasu, w r. b. więc pozostaje jedyna rzecz do zrobienia, to mianowicie, by P. Z. P. Z. wytężyły swoje siły w tym kierunku, aby możliwie podnieść cenę żyta w okresie spłaty kredytów rejestrowych i zmniejszyć straty rolników z tego tytułu, o ile się tylko da.

TO I OWO

Większa własność, a bezrobocie. Zwolennicy naprawy ustroju rolnego droga rozdrobnienia dużej i średniej własności wysuwają różne argumenty natury gospodarczej i socjalnej, z pomiędzy których zwalczanie bezrobocia jest bodaj najbardziej popularne. Nagół panuje przekonanie, że rozdrobnienie większej własności nietylko powiększy liczbę samodzielnych egzystencyj, lecz zwiększy także możności zarobkowe wsi.

Mniemanie, jakoby kraj rolniczy o wzrastającem zaludnieniu obronić można przed katastrofą przeludnienia przez parcelację większej własności, jest mylne chyba, że uwzględnimy kolonizację na księżycu!

Możności zarobkowania, dane przez większą własność, obrazuje bardzo wymownie zestawienie podane w prasie węgierskiej i opracowane przez wybitnego męża zaufania narodu węgierskiego hr. Juljusza Károlyi. Zestawienie to obejmuje 29 domen, położonych w obecnych granicach Królestwa węgierskiego, które posiadają ogółem 241.624 morgów katastr. w czem 176.130 morgów roli, 1655 ogrodów, 27.605 łąk, 33.639 pastwisk i 2.595 różnych użytków, głównie szuwarów.

Stan stałych pracowników tych domen obejmuje 406 rodzin urzędników, 1.173 rzemieślników (kowal, maszynista, rymarz, stelmach, murarz i t.p.) 9.029 rocznych ordynarjuszy (Bérese) i 8262 miesięcznych ordynarjuszy. Daje to 18.870 rodzin żyjących wyłącznie z pracy w tych dobrach. Oprócz tego znajduje sezonowy zarobek dalszych 18.195 rodzin w czasie żniw i młócki i 14.728 rodzin w czasie uprawy buraków, ziemniaków i kukurydzy, zakontraktowanych na okres robót polnych. Wobec tego, że tych 32.923 rodzin nie żyje wyłącznie z zarobku w domenach, przyjmuje się tylko połowę tj. 16.461 rodzin jako mających stałe utrzymanie w badanych majętnościach.

Ponadto wypłacają powyższe majętności rocznie 1.055.849 pengő tytułem najmu dziennego, a przyjmując roczny zarobek na utrzymanie rodziny na 402 pengő, dochodzimy do dalszych 2.589 rodzin żyjących z pracy w domenach.

Z zestawienia powyższych wyliczeń wynika, że ogółem 37.920 rodzin utrzymuje się na 241.624 morgach, będących w posiadaniu 29 domen. Gdyby 241.624 morgów podzielić na 20 morgowe gospodarstwa chłopskie, otrzymamy 11.852 takich gospodarstw, dających utrzymanie

11.852 rodzin. Przyjmując niższy obszar gospodarstw chłopskich, stanowiący minimum, jakie zapewnia utrzymanie dla jednej rodziny czyli 13 morgów (w tem 10 morgów roli), to podział badanych domen dałby utrzymanie dla 17.778 rodzin.

Przeciwstawiając przytoczone cyfry, to wobec 37.920 rodzin (okrągło 190.000 dusz, licząc po 5 na rodzinę) mających utrzymanie w tych 29 majętnościach, po podziale tychże na 20 morgowe gospodarstwa miałoby utrzymanie tylko 11.852 rodzin (60.000 dusz), a przy 13 morgowych gospodarstwach 17.778 rodzin (89.000 dusz). Wynika z tego, że podział majętności na 20 morgowe gospodarstwa pozbawiłby utrzymania 130.000 ludzi (26.000 rodzin), a na 13 morgowe 100.000 ludzi (20.000 rodzin).

Podobne zestawienie, dostosowane do naszych warunków, nie dałoby wprawdzie tak dużych różnic, jednak dowiodłoby niemniej, że parcelacja większych posiadłości nie uzdrowi stosunków gospodarczych ani socjalnych, potęgując raczej bezrobocie na wsi.

Jan Erwin Jonietz.

Sprostowanie. W artykule dr. Kazimierza Zembrzuskiego w nrze 4 Rolnika pod tytułem „Na temat polityki rolniczej" na stronnicy pierwszej kolumna druga wiersz trzydziesty drugi opuszczono przez nieuwagę zecera w ostatniej chwili wiersz, który zmienia zupełnie sens zdania. Mianowicie odnośny ustęp ma brzmieć następująco: **„Zasadniczo ceny wszystkich nawozów sztucznych marzec—czerwiec 1934 r. do cen marzec—czerwiec 1935 r. obniżyły sie o 9%, zaś ceny lipiec—październik 1934 r. do cen marzec—czerwiec 1935 r. podniosły się o 12%".** Co niniejszem prostujemy.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Ceny skór surowych w najlepszych gatunkach w dniu 31 stycznia 1935 r. wedle notowań firmy Stanisława Stępkowicza we Lwowie, plac Kapitulny 1.

Ceny w złotych: Lisy 25—40, tchórze mniejsze 8.—, duże 12, kuny leśne 50—65, kuny domowe 45—55, wydry 50—75, zające —.60 do —.65, bursuki 8.—, gronostaje 2.50, wiewiórki 1.35, sarny 2.50.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 30 I. 1934 r.

CENY w złotych za 100 kg: **pierwsze 2 cyfry** loco stacja załad. paritas. **Podwołoczyska** (200 kg); **drugie 2 cyfry** loco wagon Lwów.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu, owsie, nasieniu marchwi oraz mące i otrębach.

Owies awansował w cenie; w innych artykułach ceny niezmienione.

Tendencja naogół utrzymana. — Usposobienie spokojne.

Pszenica dw. 752	—·—	—·—	19 —	19·25
Pszenica zb. 719·5	—·—	—·—	17·75	18·—
Żyto 692	—·—	—·—	15·25	15·50
Żyto zbior. 682	—·—	—·—	14·75	15.—
Jęczmień jednolity	—·—	—·—	—.—	—·—
Jeczmień przem. 623	—·—	·—	14 50	14·75
Owies jedn niezad. 459	12·25	12·75	14 25	14·75
Owies jednolity 459.	11.50	11·75	13 50	13·75
Owies zbiorowy 449	—.—	—·—	13·25	13·50
Owies jednolity 459	10·25	10 50	11·75	12·—
Owies zbiorowy 449	10·—	10·25	12·25	12 50
Kukurydza kraj.	16.—	16.25	—.—	—.—
Groch Viktorja	40.—	45.—	—.—	—.—
Groch ½ Viktorja	30.—	34.—	—.—	—.—
Groch polny	22.—	25.—	—.—	—.—
Groch zielony	25.—	27.—	—.—	—.—
Groch Folgerą	27.—	30.—	—.—	—.—
Bobik	14.50	15.—	—.—	—.—
Siano sł. pras.	6.—	7.—	—.—	—.—
Hreczka przem.	15·50	15.75	—.—	—.—
Słoma pras.	3.50	4·50	—.—	—.—
Łubin nebieski	7 —	7.25	—.—	—.—
Rzepak ozimy*)	39·50	40·—	—.—	—·—
Kasza hreczana	27·—	29·—	—.—	—.—
Proso krajowe	16 50	17·—	—.—	—.—
Makuchy lniane	14·5C	15·—	—.—	—.—
Koniczyna:				
biała w. od kan.	80.—	100.—	—.—	—.—
dto 97%	110.—	135·—	—.—	—.—
Mak niebieski*)	37.—	42.—	—.—	—.—
Mak siwy	31 —	35.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. I—A	—.—	—.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. I—B	—.—	—·—	32·50	33.—
Mąka pszen. gat. II—A	—.—	—·—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. II—B	—.—	—.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. III—A	—·—	—·—	13·—	13.50
Mąka pszen. gat. III—B	—.—	—·—	—·—	—·—
Mąka pszenna raz.	—·—	—.—	18·50	19·—
Mąka żyt. I gat. do 55%	—·—	—·—	26·—	26.50
Mąka żyt. I. gat. do 65%	—·—	—·—	24 —	24.50
Mąka żyt. II gat. sitkowa do 70%	—.—	—·—	15.—	15.50
Mąka żyt. raz. do 95%	——	—·—	—.—	—·—

*) Wraz z workiem.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 19 I—26/I 1935

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhaji 12 sztuk, krów 229 sztuk, jałownika 162 sztuk, razem 403 sztuk; cieląt 328 sztuk baranów 0 sztuk, świń 1317 sztuk. Koni spędzono 137 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 0,00—0·00, 0·00—0·00 zł, buhaje 0·47—0·50, 0,43—0·46, 0·00—0·00 zł, krowy 0·45—0·50 0,38—0.45, 0.30—0.37, zł. jałownik 0.42—0.52, 0.30—0,40, 0.00—0.00, zł., cielęta 0.45—0.58 zł. barany 0·00—0·00 zł, świnie 0·40—0·55 zł

Łój jadalny 0·40—0.55 łój przemysłowy 0.25—0·35 zł, siano I. 6·00—8·00 zł. siano II. 5.00—6.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł, słoma 4·00—6·50 zł, koniczyna 6·00—8·00. tymotka 0·00—0·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 0·85 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 0.85 zł, cielęce kg. rzeź. 0·00—0·00 zł. cielęce prow. 1·25 0·00 zł, końskie duża sztuka 10.00—12.00 zł, mała sztuka, 8·00—9·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·60—0 85 zł. II. 0.00—0·00 zł. III. 0.00—0·00 zł, bite cielęce przednie 0.85—1 00 zł. tylne 0·00—0·00 zł, wieprzowe w całości 0 60—0·70 zł.

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0 50—0.75 zł, cielęce 0·75—0 90 zł. wieprzowe wcałości 0·60—0·70 zł, koszerne 0·75—1·00 zł, baranie 0 00—0 00 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg. żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 19/I—25/I 1934 r. Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·36 0·61 zł woły 0·35—0·52 zł, krowy 0.39.—0·57 zł, jałówki 0·47—0·59 zł, cielęta 0 50.—0 86 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł. nierogacizna 0 56—0 66 zł, bitej wagi 0·75—0.92 zł, łój nerkowy 0·60—0·00 zł. I kl. 0·40—0·00 zł. II kl. 0·35—0·00 zł.

Na targ spędzono buhaji 108 wołów 41 krów 116, jałówek 51, cieląt 592, owiec. kóz baranów 0 nierogacizny 591 razem 1499 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało szt. —

Ceny skór: Za 1 kg. Wołowe 0 80. 0·00 zł, krowie 0·80—0·00 zł, z jałówek 0·80. 0·00— zł. cielęce za sztukę 4 00 6 00.

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 00—000.— zł.. robocze ciężkie 160.—280.— lekkie 200·00—350·00 zł. rzeźne 30—70 spędzono koni razem 183 sztuk.

W STANISŁAWOWIE w dniu 24 I 1935 r. Na targ doprowadzono bydła rogatego 162 cieląt 23, świń rzeźnych i hodowlanych 399. prosiąt 211, koni 96. — Płacono za 1 kg żywej wagi: bydło rogate 0·26—0·36 gr., świń rzeźnych 32—48 gr.

W PRZEMYŚLU — dnia 25 I. 1935 roku za 100 kg: Pszenica 16 00—00·00 żyto 14·00—00·00 zł, jęczmień 12·00 00·00 zł, owies 12·00—00·00 zł ziemniaki 4·50—.00 zł. siano 9·50—0·00 zł, słoma 6.00—0·00 zł, konicz 10.00—0·0 zł grys pszenny 00·00—00.00. zł

W PRZEMYŚLU w dniu 25 I. 1935 r Płacono za bydło sztuki opas. 0·45—0·00 zł., chude 0·40—0·00 zł, chable 0·40—0·45 zł. cielęta 0·41—0·50 zł. Świnie powyżej 200 kg 0·65—0·00 zł, poniżej 100 kg 0·55—0·00 zł., chude 0·30—0·40 zł, do chowu 0.30—0·00 zł, konie wierzchowe 500—000 zł. pociągowe 350·00—000·00 zł. taborowe 300—0·00 zł., rzeźne zł. 60—00.

Na targ spędzono: bydła 101 szt. chabli 136 szt. świń 375 prosiąt 67 szt. koni 62 szt. Razem 642 szt.

Ceny ryb we Lwowie, W handlu detajlicznym w kg na targu w dniu 20 stycznia 1935 r. Szczupak żywy 2·50 zł., karpie żywe 2 zł., szczupaki i karpie śnięte 0·00 zł., liny żywe 2 zł., drób 1·20.

Ceny mleka i masła we Lwowie od dnia 19 I do 26 I 1934 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detajliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·18—0·00 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·25—0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 0.00—0.00 zł. słodkiej kawowej 25% tłuszczu 0·00 0·00 zł. słodkiej kawowej 12 15% 0 90—1·00 zł, kremowej 25% 0.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 2·60—0·00 zł. stołowego 2.40—0 00 zł, kuchennego 2·20—0·00 zł. twarogu gospodarskiego 0.60—0.00 zł. mleczarskiego 000—0·00. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr. 5.10—0.00 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 3.60—0·00

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·30—0·00 zł, stołowego 2·10—0 00 zł. kuchennego 1·90—0·00 zł. twarogu świeżego 0·40—0·00 twarogu gospod. 0·00—0·00, za 1 skrzynie jaj w oryginalnem opakowaniu 115.20—110·40.

Dolar poza Giełdą zł 5.30.



KSIĄŻKI ROLNICZE — na raty

Kto z PP. Prenumeratorów „Rolnika“ zakupi do dn. 1 marca książek rolniczych, wybranych z niżej podanego spisu, conajmniej na sumę zł 15, to otrzyma je na 3 raty miesięczne, po 5 zł każda, przyczem pierwsza rata płatna zgóry przy odbiorze książek lub po nadesłaniu pieniędzy na konto „Księgarni Rolniczej“ w P. K. O. Nr. 1328.

Biedrzycki S. — Maszyny i narzędzia do sprzętu	4.50
Biedrzycki S. — Podręcznik miernictwa	1.80
Byczyńska H. — Dom wiejski i jego urządzenie	1.80
Chrząszcz T. — Wina i inne napoje owocowe	4.50
Garbowski L. — Choroby roślin (cz. ogólna)	1.—
Garbowski L. — Choroby roślin rolniczczych	8.50
Gordziałkowski I. Istota i zwalczanie chorób zakaźnych	1.—
Hryniewicz K. — Gorzelnictwo rolnicze	6.80
Kotowski F. — Ogólne zasady uprawy roślin warzywnych	8.—
Leśniowski St. — O nawozach pomocniczych	1.50
Lille O. — Położnictwo weterynaryjne	2.—
Mieczyński T. — Krótki podręcznik gleboznawstwa	6.50
Mokrzyński J. — Przechowanie ziarna w spichrzach	2.—
Nehring E. — Warzywnictwo szczegółowe (6cz.)	15.50
Pawlik St. — Dzierżawa i umowa dzier-żawna (wzory umów)	3.—
Prawocheński R. — Hodowla koni	8.—
Prawocheński R. — Hodowla świń	10.—
Rogoziński St. — Chów zwierząt domowych (2 tomy)	9.50
Ruśkiewicz S. — Krótki podręcznik leśnictwa	2.—
Szwarc A. — Transport drewna	1.80
Szwarc A. — Chemiczna przeróbka drewna	1.80
Szwarc A. — Mechaniczna przeróbka drewna	3.50
Trybulski M. — Kozy	1.20
Trybulski M. — Dzikie zwierzęta futerkowe	8.—
Turczynowicz St. — Nawodnienie łąk, pól i ogrodów	1.—
Turczynowicz St. — Zagospodarowanie i melјorowanie torfowisk	7.50
Turczynowicz St. — Budownictwo wiejskie	16.—
Zacharski A. — Technika jajczarska	—.60

KSIĘGARNIA ROLNICZA, Warszawa, Mazowiecka 10.

WIERZCHÓWKĘ gniadą ur. 1929 r. po „Farseurze“ z „Maestosy“ po ogierze lipicańskim, najeżdżoną, sprzeda Zarząd Dóbr Lubycza król., poczta, telegraf, stacja w miejscu. 128

ZARZĄD Dóbr Wyżłów p. Bełz przyjmie ekonoma kawalera i karbowego maszynistę — ordynarja. 131

ZIEMIANKA z wyższemi studjami i 2-ma latami praktyki poszukuje odpowiedzialnej praktyki za utrzymanie, lub zarządu małego folwarku o pierwszorzędnej kulturze celem wydoskonalenia się w hodowli. Zgłoszenia Adm. „Rolnika“ „Ziemianka“. 130

ZARZĄD Dóbr Krasiczyn ad Przemyśl posiada do sprzedaży większą ilość jałownika (cielic) zarodowych rasy czarno krasej-nizinnej, który to jałownik można oglądnąć i nabyć w folwarku Wapowce. 129

ROLNIK kawaler lat 33, chlubne świadectwa z wieloletniej praktyki, dobry hodowca bydła, ryb, poszukuje posady. Zgłoszenia: Administracja „Rolnika“, Lwów, dla „W. 33“. 124

ADJUNKT gospodarczy-, rządca-ekonom ze szkołą 4-letnią, praktyką, energiczny, obznajomiony z rachunkowością, gospodarką lasową, dobry hodowca bydła, przyjmie posadę po kawalersku od 1 kwietnia. Administracja „Rolnika“ pod „75 zł“. 122

Sąd Okręgowy we Lwowie, Wydział II handlowy, dnia 22 czerwca 1934. Firm. 1233/34. Spółdz. III 275.

ZMIANY DOTYCZĄCE FIRMY SPÓŁDZIELNI.

Do rejestru wpisano dnia 25 czerwca 1934.

Brzmienie i siedziba firmy „Zagroda wzorowa“ Spółdzielnia wydawnicza z ogr. odpow. we Lwowie.

Zmiany:

Na wniosek Rady Spółdzielczej z dnia 29 maja 1934 zarządza się z urzędu rozwiązanie i likwidację Spółdzielni i ustanawia likwidatorami: Dr. Marjana Gubrynowicza, 2) Karola Bronisława O'Staffe, 3) prof. Bronisława Janowskiego zamieszkałych we Lwowie.

Równocześnie wykreśla się dotychczasowy Zarząd. Podpis firmy nastąpi w ten sposób, że pod jej brzmieniem i dodatkiem wskazującym na likwidację umieszczą swoje podpisy dwaj likwidatorowie łącznie. 126

Wypróbowane źródła zakupu

Wydawca. Wydawn tyg. „Rolnik“. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska
Należytość opłacono ryczałtem.
Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.